

U W A G A! CZYTAJ UWAŻNIE „RODZINĘ“
I Ty możesz wygrać TELEWIZOR

Rodzina

3. XII. 1961

Nr 49(74) • ROK II

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł

KS. BISKUP MAKSYMILIAN RODE

CHRYSTUS ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA

„Jam jest światłość światła, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie mieć światłość żywota“
(J. VIII, 12).

UMIŁOWANI W CHRYSZTUSIE
BRACIA I SIOSTRY

A. Punktem centralnym układu planetarnego, w którym znajduje się Ziemia i my, jej mieszkańcy, jest Słońce. Jest tak jednak nie tylko ze względu na olbrzymią masę Słońca, większą od Ziemi 333.432 razy, ale głównie ze względu na to, że Słońce jest olbrzymim źródłem światła i ciepła; temperatura jego przekracza 6 000 C. Światło i ciepło Słońca powoduje, że ku niemu zwraca się ożywiony świat Ziemi, że około niego krążą inne planety. Wprawdzie życie jest możliwe bez Słońca, bez jego światła i ciepła, ale jest to życie najniższych kategorii, wegetatywne raczej, anemiczne. W świetle życiodajnych promieni Słońca rozchylają się na Ziemi kielichy kwiatów, dojrzewają owoce, zdrowiem tryskają i rumieńcem zdobią się oblicza ludzi. Światło i ciepło Słońca dzięki Opatrzności Bożej miarkowane atmosferą, a rozumem ludzkim do potrzeb naszych odpowiednio przystosowywane i wykorzystywane, odgrywają w naszym ziemskim życiu rolę zasadniczą. Ogień krzesany niegdyś łuczywem, współcześnie elektrycznością, węgiel, gaz — są w porównaniu ze Słońcem, jego światłem

(D. c. na str. 2)



CHRYSTUS ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA



Fot. J. Kreczmański

i ciepłem tylko słabym, chociaż wzorczym, naśladownictwem.

Za czasów życia i działalności na Ziemi Pana naszego Jezusa Chrystusa zwłaszcza narody Wschodu lubowały się z okazji większych uroczystości politycznych i religijnych w iluminacjach wieczornych i nocnych. Również np. w Święto Namiotów Żydzi zapalali oliwę w czterech złotych, wysokich na 50 łokci kandelabrach, postawionych na dziedzińcu niewiast. Światło płonącej oliwy rozpraszało ciemności na dość odległej przestrzeni i przyciągało ku sobie oczy mieszkańców. Do tej praktyki nawiązał niewątpliwie Chrystus Pan, chcąc plastycznie zilustrować głęboką prawdę

nadprzyrodzoną, kiedy powiedział do zgromadzonych wokół siebie słuchaczy: „Jam jest Światłość Świata, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota“. Oczywiście, Pan Jezus nie myślał o świetle fizycznym, ziemskim, którego źródłem jest Słońce, a naśladownictwem wszelkiego rodzaju światła i ognie, myślał o świetle nadprzyrodzonym, którego źródłem jest Bóg, a skutkiem żywot wieczny. Mówiąc te słowa nie ograniczał się do zawężonego, określonego miejsca czy narodu — objął całą ludzkość i cały świat: „Jam jest Światłość Świata“. Niech temat ten będzie przez chwil kilka przedmiotem naszego rozważania.

UMIŁOWANI W CHRYSZTUSIE PANU

B. Św. Jan rozpoczyna prolog: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo“ (1). „W nim było życie, a życie było światłością ludzi, a światłość w ciemnościach świeci i ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, a Jan mu było na imię. Przyszedł on na świadectwo, aby świadczyć o światłości... Nie był on światłością ale miał świadectwo dać o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat był przez niego stworzony i świat go nie poznał. Przyszedł do swojej własności, a swoi go nie przyjęli“ (3—11).

W zdaniach tych Ewangelista zamknął bogatą teologię dramatu stosunku człowieka, raczej ludzkości, do Boga, do Jezusa Chrystusa. Chrystus Słowo, Logos, Chrystus Światłość, przyszedł na świat, by rozświetlić i utorować ludziom drogę do nieba, do wieczności, do Boga, przyszedł jako Bóg do swoich stworzeń, do swojej własności, ale świat go nie poznał, ale „swoi go nie przyjęli“.

Starzec Symeon w proroczym widzeniu, patrząc w świątyni Jerozolimskiej na Chrystusa — Dziecię, mówi o Chrystusie, który później powiedział o sobie „Jam jest Światłość Świata“ „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak któremu sprzeciwiać się będą“ (Łuk. II, 34). „Chrystus — Światłość Świata, przeznaczony na upadek i na powstanie wielu“, „na znak, któremu sprzeciwiać

się będą“ — jakżeż kontrastowe zestawienia, jakżeż dramatyczną wyrażają treść, treść, której realizację potwierdza historia, której trwania jesteśmy również świadkami. „Chrystus Światłość“ wyraża dzieje walki świata przyrodzonego z nadprzyrodzonym, ciemności ze światłem, materii z duchem i to — osobowo biorąc — zarówno wśród tych, którzy „Go nie przyjęli“, jak i wśród swoich, w podzielonym Kościele.

I. Przez grzech zakradły się do duszy ludzkiej i do życia człowieka mroki, wśród których coraz bardziej zaczęło ciągnąć zło, dobro zaś, prawda, piękno, bogactwo świata nadprzyrodzonego zostało okrzyknięte fantazją, uludą, by nie powiedzieć — majakiem.

Utrata rajskiego szczęścia i szerokiego wachlarza łask nadprzyrodzonych, danych pierwszym ludziom, w miarę narastania czasu zrodziło coraz potężniejszą tęsknotę za Bogiem, za Wybawicielem, za Mesjaszem. Kiedy Bóg dał Abrahamowi obietnicę, iż uczyni Go ojcem narodu wybranego i praojcem Mesjasza, wyczekiwanie Go rosło z pokolenia na pokolenie. Za czasów Mojżesza wyczekiwanie tego, „który miał przyjść, na którego narody czekały“ (I Mojż. 49—10), stało się duchem Starego Zakonu, szczególnie kiedy prorocy: król Dawid, Izajasz, Daniel, Micheasz coraz dokładniej określali Jego osobę, a nawet czas i miejsce Jego narodzin.

Pragnienie ziszczenia się proroctwa stało się tak wielkie, że już w Janie Chrzcicielu chcieli widzieć przyobiecane Mesjasza.

Wreszcie w oznaczonym czasie i miejscu, w przepowiedzianych okolicznościach rodzi się Zbawiciel z Dziewicy w Betlejem. Aniołowie Go ogłaszają, a jasna gwiazda wskazuje na miejsce Jego narodzin. „Przyszedł do swojej własności“ i spodziewać by się można radosnego powitania, iluminacji, ale niestety „swoi Go nie przyjęli“. Zaledwie kilku pastuszków, a później trzech poganie, poznawszy światłość gwiazdy betlejemskiej, wyszli z mroków tego świata i oddali pokłon Chrystusowi — Światłości Świata. Resztą władał świat, codzienność, szaruga ziemskości, owszem „ciemności“ tego świata pchnęły króla Heroda nawet do zbiorowego mordu dzieci w obawie o swoje berło ziemskiego królestwa. „Chrystus — Światłość Świata“ — nie tylko nie zo-

EWANGELIA

NA PIERWSZĄ NIEDZIELĘ ADWENTU

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach, a na ziemi, wskutek ryku morza i burzań, przerażenie zapanuje wśród ludzi. Ludzie drętwić będą ze strachu, czekając na to, co będzie przyszłość miało. I moce niebieskie poruszają się. A wtedy ujrzą Syna Człowieczego, który przyjdzie w obłokach, z mocą wielką i majestątem. Gdy się to dzieć zacznie, podnieście głowy i spojrzycie wwyż, bo się przybliży już odkupienie wasze. I taką powiedział im przypowieść: Przypatrzcie się fidze i innym roślinom. Kiedy one kielkują, wy patrząc na nie, wiecie, że lato jest blisko. Tak samo, kiedy zobaczycie to wszystko, wiedzcie, że bliskie jest królestwo Boże. Zapewniam was, że pokolenie to nie przeminie, aż się to wszystko spełni. Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

(Łuk. 21, 25-33)

(Komentarz patrz str. 4)

stał przyjęty przez swoich, przez tych, wśród których jako człowiek narodził się, ale musiał uciekać na obcą ziemię. „Oto ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, na znak, któremu sprzeciwić się będą“.

Po latach Chrystus rozpoczął publiczną działalność. Nauczał i czynił cuda. Uczony Nikodem powiedział o Chrystusie: „Żaden tych znaków czynić nie może, które Ty czynisz“ (J. III. 2). Słuchacze i obserwatorzy mówią: „Od wieku nie słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo narodzonemu. Gdyby ten nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić“ (J. IX, 32). Inni zarzucają Jezusowi, iż cuda czyni „przez księcia diabelskiego“ (Mat. IX, 34 i in.), że bluźni (Mat. IX, 3), że z grzesznikami przystaje (Mat. IX, 11). Ludzie ciemności nie mogą znieść słów Chrystusa: „Jam jest Światłość Świata“ i przez zdradę Judasza prowadzą Go na krzyż, bo oni przeciwni są światłości, jak czytamy w Księdze Joba (XXIV, 18).

Chrystus — „Światłość Świata“ stał się według relacji św. Pawła „Żydom zgorszeniem a poganom głupstwem“ (I Kor. I. 23). I po dzień dzisiejszy przez wielu Chrystus nie został przyjęty, nie został poznany i uznany.

II. Dla aplikacji o owoców misji Chrystusa, a zwłaszcza Jego zbawczej męki, dla upowszechnienia nauk Jezusa i środków zbawienia, przez Niego ustanowionych, Chrystus powołał Kościół, jako Mistyczne Swoje Ciało. W cudowny sposób Kościół ten zorganizował, umocnił Go i uzdolnił do działania, zapewnił Mu swoją asystencję aż do skończenia świata. I wydawać by się mogło, że właśnie w Kościele Chrystus stanie się słońcem, światłością świata i przez ten Kościół i Jego działalność, która z istoty swej jest działalnością nadprzyrodzoną, rozpraszać będzie w świecie, wśród ludzi — ciemności grzechu, a krzewić treści nadprzyrodzonego świata. Niestety, Kościół podzielił się i obecnie, rozczłonkowany, zdaje się dzielić samego Chrystusa.

Kościół nie potrafił zachować jedności, Kościół pokazał, że za mało był wpatrzony w „Chrystusa — Światłość Świata“ i sam podzieliwszy się nie umiał dać światu światła Chrystusowego. Dramatyczny sens tej prawdy zdają się dzisiaj Kościoły widzieć coraz powszechniej. Na tej podstawie zrodził się i dzisiaj rozwija się ruch ekumeniczny. A naczelną hasło, około którego mają się toczyć obrady Trzeciego Kon-

gresu Chrześcijańskich Kościołów ekumenicznych w New Delhi w dniach od 18 listopada do 6 grudnia br. „Chrystus — Światłość Świata“, wskazuje, iż doszliśmy wreszcie do właściwego punktu. Zastanówmy się i realizujmy przede wszystkim w naszych Kościołach prawdę, że Chrystus — jest „Światłością Świata“. Niech hasło to nie tylko stwarza w nas i między nami przyjazne stosunki, sympatie, ale niech zniewoli nas do konkretnej prawdy nad zjednoczeniem rozdartego dzisiaj Kościoła. „Wiara bez czynków martwa jest“ — powiedział św. Paweł, dlatego realizujemy Ewangelię nie słowami tylko, ale czynami, wtedy jak do Słońca skierowuje się wszystko, co żyje, do nas, do Kościoła Chrystusowego, zwróca się i ci, którzy nie poznali Chrystusa i którzy nie widzą w Nim „Światłości Świata“.

UMIŁOWANI W CHRYSZTUSIE PANU

C. „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebiański doskonały jest“ („Mat. V. 48). „Nie powołał nas bowiem Bóg do nieczystości, ale do świętości“ (I Tess. IV, 7). Właśnie doskonałość, świętość, wiedzie prosto do Chrystusa i Jego światłości. Kościoły muszą się stać święte. Tymczasem za dużo u nas pychy i zarozumiałości. Za mało wśród nas, biskupów i kapłanów, świętości, a ponieważ śladami naszymi idą wierni i wśród nich za mało ducha Bożego, za mało wysiłków, by stać się doskonalszymi, świętymi, i światłymi według nauki Chrystusa. Ludzkości współczesnej i Kościołom potrzeba świętych! Świętość warunkuje posiadanie światłości, która z kolei jest nieomylnym drogowskazem coraz głębszego poznania Boga i coraz pełniejszego miłowania Go, oraz jedyną drogą do zjednoczenia Kościoła, bo pokorę daje tylko świętość.

Św. Paweł w I Liście do Tessałoniczan tak się do nich zwrócił: „Wy wszyscy jesteście dziećmi światła i dziećmi dnia, nie nocy, ani ciemności“, (V, 5). Prośmy Boga, aby i nam pozwolił być dziećmi światła i dziećmi dnia, nie nocy ani ciemności, aby ludzie słabi, wątpiący, patrząc na nas i na uczynki nasze uznali Chrystusa i poszli za Nim, który o sobie powiedział: „Jam jest Światłość Świata, kto idzie za mną, nie chodzi w ciemnościach, ale będzie miał światłość żywota“. Amen.

* Kazanie wygłoszone na nabożeństwie ekumenicznym w Warszawie, dnia 5.XI. 1961 r. w kościele przy ul. Świerczewskiego 76.

Obywatel jugosłowiański, b. członek jugosłowiańskiego Ruchu Oporu, udał się w celach handlowych do NRF. Pojechał tam nie po raz pierwszy. Ostatnio, kiedy przekroczył granicę bońskiego paszajuku Adenauera, został aresztowany przez policję NRF — pod zarzutem działania przeciw Niemcom, w jego... jugosłowiańskiej ojczyźnie, w okresie minionej wojny. Trzeba było dopiero jednolitego okrzyku oburzenia, aby odwetowi mistrzowie sprawiedliwości bońskiej zreflektowali się i podjęli decyzję o przywróceniu wolności Lazo Vracoricovi, którego jedyną winą wobec hitleryzmu było to, że walczył z niemieckim najeźdźcą na terenie swojego kraju.

Jest takie powiedzenie: jeśli kogoś Pan Bóg chce ukarać — to mu rozum odbiera. Istotnie, odebrany został nawet cień pozoru rozumowi politycznemu adenauerowskiej administracji, która w swojej zachwalności i pysze ośmieliła się podjąć nieudaną próbę pociągnięcia do odpowiedzialności za działanie przeciw Niemcom — przedstawiciela narodu i kraju, który padł ofiarą agresji ze strony ludobójczych Niemiec hitlerowskich.

Cynizm tym większy, że znalazło to swój wyraz w bezprzykładnym oświadczeniu bońskiego ministra, znanego odwetowca i rewizjonisty Straussa, który na marginesie sprawy Vracoricova sprezentował zachwalstwo arcyrakarza — jakby powiedział imć pan Onufry Zagłoba — twierdząc, że:

„wprawdzie ustawa amnestyjna należy do kompetencji parlamentu, ale uważa za rzecz wątpliwą ustawę, która by stawiła bezkarnie przestępstwa wojenne popełnione przeciw Niemcom, a natomiast karała przestępstwa popełnione przez Niemców.“

Podobnie cynicznego oświadczenia dawno nie słyszeliśmy. Mimo woli myśl biegnie do Boga, z błagalną prośbą: odpuść mu Panie, bo nie wie co czyni, bo nie wie co mówi...

Wykładania wypowiedzi bońskiego ministra spraw wojskowych jest jednoznaczna. U jej podstaw zaciążyła etyka specyficzna, brutalna i prymitywna. Jak Kali ukradł krowę, to dobrze, jak Kalemu ukradziono krowę — to bardzo niedobrze.

Krótko mówiąc — min. Strauss wyraził pogląd, że należałoby ukarać m. in. tych żołnierzy Armii Krajowej i AL, którzy na warszawskiej ulicy wymierzili sprawiedliwość oprawcy narodu polskiego Kutscherze. Wszyscy, którzy walczyli z Niemcami hitlerowskimi, zmuszeni ich agresywnością — są winni przestępstw popełnionych wobec Niemiec. Nie! W tej metodzie — szatan chyba jest suflerem bońskich ministrów, chępiących się wiernością do Kościoła rzymskokatolickiego, uznających autorytet biskupa rzymskiego — a w życiu codziennym propagujących najbardziej ludobójcze teorie i odwetowe dążenia.

W ocenie wydarzeń politycznych trzeba i należy podchodzić do faktów w formach beznamietnych. Niech mi Czytelnicy darują oburzenie, jakie mnie ogarnęło, kiedy relacjonowałem antyludzka, a tym samym antypolską postawę bońskich polityków. Ale karawana idzie dalej...

Tym razem dobra wiadomość nadeszła z ONZ. Sekretarzem tej instytucji został U Thant, dyplomata birmański, który będzie w tym charakterze funkcjonować aż do kwietnia 1963 r. Nowy sekretarz ONZ złożył oświadczenie, że będzie się kierował zasadami nałożonymi przez Kartę NZ, co jest jednoznaczne z tym, że wprowadzi do kierowania ONZ najbardziej sprawiedliwą zasadę reprezentacji geograficznej.

PERYKOPY, KTÓRYCH NIE SŁYSZYMY W KOŚCIELE

KTO ZGRZESZYŁ: ON CZY RODZICE JEGO?

U IZRAELITÓW powszechne było przekonanie, że Bóg za życia jeszcze karze za grzechy osobiste, a nawet niekiedy i za grzechy rodziców. Apostołowie, spostrzegłszy przygodnego kalekę, zwrócili się do swego Mistrza zapytaniem: „Rabbi, kto zgrzeszył: on czy rodzice jego, bo się ślepy narodził” (Jan. 9,1-38). Niemalże musiało być zdziwienie apostołów, gdy usłyszeli od Jezusa, że nie wszystkie nieszczęścia, jakie ludzi spotykają, są następstwem grzechu; w wielu wypadkach Bóg ma inne cele na uwadze.

Jezus Chrystus w rozmaity sposób działał cuda. Niekiedy wystarczał tylko akt woli z Jego strony, czasem dotknięcie, a w tym wypadku używa środków wręcz dziwnych. Błoto bowiem może raczej zepsuć wzrok niż naprawić. Ewangelista w kilku rysach maluje przygotowania do cudu. Należy przypuszczać, że ślepy musiał dowiedzieć się od apostołów lub od rzeszy, z kim ma do czynienia, skoro pozwolił oczy swe pomazać błotem, a następnie usłuchał rozkazu Jezusa i udał się do sadzawki Siloe, aby przemyć oczy jej wodą.

Gořliwi przestrzegacze Zakonu, gdy tylko dowiedzieli się, że Jezus w sobotę uczynił błoto i oczy nim pomazał, zgorszyli się: złamał szabat — mówili jeden do drugiego, a w następstwie swego oburzenia natychmiast zaprowadzili uzdrowionego przed sąd faryzeuszów.

Okazało się jednak niebawem, że i wśród faryzeuszów znaleźli się ludzie, którzy trzeźwiej patrzyli na świat i pytali: *Jakoż może człowiek grzeszny takie cuda czynić?* Skoro Jezus złamał szabat — winien Go był Bóg ukarać za to, a tymczasem błogosławił Jego czynności, bo przyniosła tak błogosławiony skutek, jak przywrócenie wzroku.

Wobec powstałego zamieszania przeciwnicy Chrystusa zapytali o zdanie samego uzdrowionego. Przypuszczali, że człowiek ów przychylił się na ich stronę. Tymczasem ten oświadczył rozbijająco, iż *Jezus jest chyba Prorokiem, czyli wysłańcem nieba, a nie grzesznikiem.*

Nie pozostawało więc nic innego, jak skłonić przed nim głowę. Aby do tego nie dopuścić, faryzeusze starali się zatuszować wrażenie, jakie wywarł na ludziach fakt uzdrowienia ślepego. Wezwali rodziców uzdrowionego. Mniemali, że ci skłamią z obawy, aby nie być wykluczonymi z synagogi, że oświadczą, iż ich syn udawał tylko ślepeca. I tu jednak spotkał faryzeuszów zawód. Rodzice uzdrowionego skonstatowali, że od urodzenia syn ich był niewidomy, o przebiegu zaś uzdrowienia nic mówić nie mogą, gdyż nie byli tego świadkami, zresztą uleczony jest pełnoletnim, wobec czego jego oświadczenie powinno wystarczyć.

Odpowiedź rodziców była nader godna,

gdyż wiedzieli, że faryzeusze nie tylko Chrystusa chcieli usunąć z widowni, ale zdecydowali nadto wykluczyć jawnych Jego zwolenników ze społeczności narodu żydowskiego, czyli ekskomunikować. O tej decyzji głośno już mówiono w Jerozolimie i poza nią.

Uzdrowiony powtórnie znalazł się przed sądem. „*Daj chwałę Bogu*” — brzmiała formuła zaklęcia lub przysięgi, oznaczająca: „*powiedz przed nami, jak gdybyś mówił przed samym Bogiem*”. „*My wiemy, iż ten człowiek jest grzeszny*” — narzucali mu swoją myśl. Uważali się za biegłych w Zakonie i dla swej powagi rozkazali uzdrowionemu uważać Jezusa za człowieka grzesznego.

Uzdrowiony nie chciał oświadczyć, że Jezus jest grzesznikiem, gdyż nie miał na to dowodów, podniósł jedynie jeszcze raz fakt cudownego uzdrowienia.

Faryzeusze zarcucili go krzyżowymi pytaniami i żądali, aby powtórnie opowiedział cały przebieg uzdrowienia.

Lecz uzdrowiony nie dał się zbić z tropu. Oświadczył, że już raz im szczegółowo o tym opowiedział i obecnie uważa za zbyteczne powtarzać. Spytał, do czego im te wiadomości są potrzebne i czy pragną zostać uczniami Jezusa. Wywołało to zrozumiałe oburzenie, „*złorzeczyli mu tedy*”, że stawał w obronie Jezusa.

Faryzeusze czuli się zmuszeni oświadczyć, że Jezus jest dla nich zagadką. Podchwycił trafnie to oświadczenie przed uzdrowionym i powiedział: „*Istotnie to dziwne, że wy nie wiecie, kto to jest, a on otworzył oczy moje*”.

Siłę dowodową swego argumentu potęguje uzdrowiony, powołując się na doświadczenia co-

DALSZY CIĄG NA STRONIE 13

KOMENTARZ DO EWANGELII

Oczekiwanie Chrystusa było bardzo żywe w Kościele. Pierwsze wzmianki o okresie adwentu znaleźć możemy w ustawach synodu saragosskiego (380 r.); wyraźniejsze dowody pochodzą z V i VI w. Okres adwentowy nie był obchodzony wszędzie w tym samym czasie. Na wschodzie zaczynał się dnia 14 listopada, w Hiszpanii na drugi dzień po św. Marcynie. Od VII wieku liturgia adwentowa przybiera zarazem charakter pokutny, który wyraża się opuszczeniem we mszach „Chwała” oraz fioletowym kolorem szat liturgicznych.

Diakon i subdiakon nie przywdziewają (z wyjątkiem trzeciej niedzieli) dalmatyki i tunicki, które są szatami weselnymi, a zamiast „Oto ofiara spełniona” — mówi kapłan „Błogosławmy Panu”. W adwencie pojawiają się również w wielu tekstach nawoływanie do pokuty. Mimo tego duch adwentu jest radosny, bo pełen nadziei rychłego przyjścia Zbawiciela. Stąd też nadal rozbrzmiewa Alleluja, a w trzecią niedzielę adwentu ołtarz przybiera się kwiatami, ornat może być różowy i dają się słyszeć organy.

W Polsce na mocy starodawnego zwyczaju codziennie przed świtaniem śpiewa się Mszę św. wotywną o Matce Boskiej, zwaną roratami. Podczas tej Mszy na ołtarzu goreje 7 świec. Siódma świeca, świecąca ponad innymi, ozdobiona zieloną gałązką i białą wstęgą, jest symbolem N.M.P., gdyż pod znakiem

Bogarodzicy oczekiwać mamy przyjścia Jezusa. Chrystus Pan przyszedł, aby nas zbawić, i powtórnie przyjdzie, aby nas sądzić. Tak w Jego sądzie, jak i w miłosierdziu okaże się moc i potęga łaski Syna Bożego, moc, która już oczyszcza serca nasze i chroni je od niebezpieczeństw grożących nam na skutek grzechów naszych. „Do Ciebie wnoszę serce moje, Panie” (introit). Otwórzmy szeroko serca i umysły nasze, aby łaski otrzymane we Mszy św. przygotowały nas do Bożego Narodzenia. W Lekcji św. Paweł pobudza nas do pracy, gdyż oczekiwanie nasze musi być czynne.

Ewangelia podaje nam opis Sądu Ostatecznego. „Plemię”, które nie przeminie, dopóki nie spełnią się słowa Chrystusa, oznacza zarówno naród żydowski, jak i Kościół św., gdyż jeden i drugi przetrwa aż do końca świata, aby świadczyć o prawdziwości słów Chrystusa. „Wszystko, co dla was trwałe, nie jest i nie może być trwałe w wieczności bez przemiany uprzedniej, i przeciwnie, to wszystko, co u nas mija i dla nas jest przelotne to jest stale i pozostaje bez zmiany. Tak i moje słowa, które dla was są przemijające, wyrażają prawdy stałe i nieprzemijające. Ten więc dzień ostateczny, najdrożsi bracia, stawcie sobie przed oczy, a to wszystko, co chwilowo trudne wam się zdaje, to stanie się łatwiejsze, gdy o tym dniu pomyślicie” (św. Grzegorz, Homilia).

Zadaniem Kościoła jest przygotować świat na powtórne przyjście Jezusa. Czyni to uświęcając dusze i ukazuje im Chrystusa ukrytego pod zasłoną Sakramentu, w Liturgii i w Słowie Bożym. Misję tę będzie wykonywał aż do chwili, „kiedy On sam przyjdzie” (Kor. 11,26).

Wiara więc z jaką przyjmujemy Jezusa z rąk Matki Kościoła i gořliwość, z jaką odpowieny na to pierwsze objawienie miłosierdzia Bożego, będzie miarą, jaką Chrystus będzie nas później sądzić. Od naszego ustosunkowania się do pierwszego objawienia Chrystusa w Ko-

ściele zależy nasza przyszłość i los naszych dusz.

Całe życie Kościoła możemy nazwać adwentem. Myśl ta przenika wszystkie okresy Roku Kościelnego. Niemniej jednak tym rozważaniom są poświęcone przede wszystkim te cztery tygodnie, które poprzedzają święta Bożego Narodzenia. Okres adwentu jest więc nie tylko przygotowaniem do tej uroczystości, ale również i wstępem do całego Roku Kościelnego. Aby nas wprowadzić w atmosferę adwentu, Kościół święty przedstawia nam trzy postacie, które będą za przewodników w tym okresie: będą nimi prorok Izajasz, św. Jan Chrzcziciel i Najświętsza Maryja, Matka Chrystusowa.

Na pierwszych już stronach Starego Testamentu czytamy zapowiedź Zbawiciela, Syna Niewiasty, która swą stopą ma zdeptać nieprzyjaciela ludzkości. Oczekiwanie Mesjasza, który ma przywrócić zerwane przymierze między Bogiem a człowiekiem, jest osią religii Starego Zakonu. Nigdzie jednak nie przybrało ono tak żywej formy, tak lirycznego wyrazu i wzniosłych akordów, nigdzie również zapowiedź ta nie była tak jasno wyrażona, jak u księcia proroków — Izajasza. Ów mąż Boży, żyjący około VIII w. przed Chrystusem, był obdarzony niezwykłym darem proroczym. Jego mowy zwrócone częściowo do współczesnych, a częściowo do przyszłych, rozwijają cały ukryty plan zamysłów Bożych, zapowiadając już to karę, przez którą Bóg oczyści swych wybranych, już to nadzieję i wspaniałość królestwa mesjańskiego. Duch adwentu to duch nadziei, którym przepelniona jest modlitwa sprawiedliwych Starego Testamentu. Wraz z Izajaszem oczekuje również Kościół przyjścia Chrystusa, za którym tęsknią ustawicznie dusze dobrej woli.

Dlatego we mszy roratnej rozbrzmiewa głos proroka Izajasza — ewangelisty Starego Testamentu. J. K.

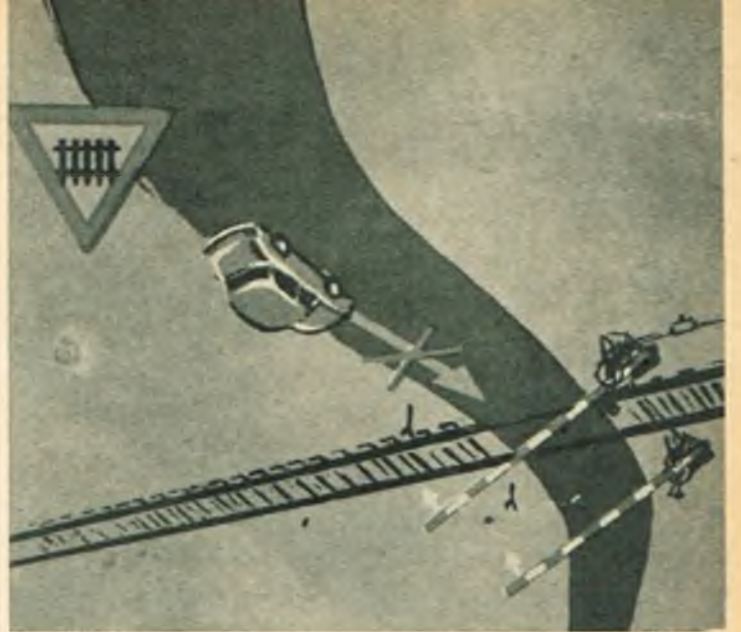
W poprzedniej katechizie zakonczyliśmy naukę o Kościele Katolickim. Poznaliśmy czym jest Kościół, jaki jest jego cel, kto jest jego założycielem, jakie są jego cechy rozpoznawcze, jego organizację. Obecnie wyjasnimy Wam następną prawdę zawartą w Składzie Apostolskim: „Świętych obcowanie”.

Co rozumiemy przez słowa „Świętych obcowanie”? Święty jest każdy, kto posiada łaskę uswięcającą. Jest on bowiem dzieckiem Bożym, ma w sobie życie Boże i jest przeznaczony do nieba. A więc święci, w całym tego słowa znaczeniu, są wśród nas. Kto wie, może i ty jesteś świętym? Kto bowiem nie ma grzechu śmiertelnego, kto ma łaskę uswięcającą, jest świętym w pełnym tego słowa znaczeniu. On może mieć jakies wady, tym w sobie takie życie, jakie mają aniołowie i święci w niebie. Dlatego to apostołowie nazywają pierwszych chrześcijan świętymi. I tak św. Piotr pisze: „Wy... jesteście narodem wybranym... narodem świętym” (1P. 2,9).

Św. Paweł, apostoł, naradów często w swoich listach do wierzących używa słowa „święty” na określenie wyznawcy Jezusa Chrystusa, a więc konkretnie chrześcijanina.

A co znaczy słowo „obcowanie”? – Słowo to oznacza łączność. A więc „Świętych obcowanie” jest to łączność, jaką mają ze sobą święci. Katechizm daje nam jeszcze dokładniejsze określenie: „ŚWIĘTYCH OBOWANIE” JEST TO DUCHOWA ŁĄCZNOŚĆ WIERNYCH NA ZIEMI, DUSZ W CZYŚCIU I ŚWIĘTYCH W NIEBIE”.

Ks. E. K.



„WIERZĘ W ŚWIĘTYCH OBOWANIE”

Rok II Warszawa, 3. XII. 1961 Nr 49



chciał się przemycić do nieba. Ale św. Mikołaj szybko święconą wodą kropił diabła i ten jak przyjechał tak i tą samą drogą wracał do piekła.

Aniołki od czasu do czasu coś szeptały między sobą i zaśmiały się.

— Ej, co wy tam szeptacie. No, przyznajcie się, bo zaraz różgą dostaniecie — karcili ich św. Mikołaj.

Trzeba było wyznać. Więc jeden anioł powiedział:

— A, bo on opowiada, że wczoraj, jak św. Piotr włożył klucz do drzwi niebieskich, to nie mógł go potem wyjąć (chi, chi, chi).

— A ty co szeptałaś, Promyku?

— Ej, ja się wstydzę.

— Mów i to zaraz — i zamierzył się świętobliwy staruszek różgą na aniołka, ale gdzieżby go tam uderzył. Żartował naturalnie, kochany staruszek.

— No to już powiem — św. Marcin już nigdy nie będzie przyjeżdżał na białym koniu, bo mu konia na czarno pomalowano (cha, cha, cha).

— Dobrze, teraz za plotki pójdziecie klęczeć pół godziny na gwieździstym piasku, rozgniewał się św. Mikołaj. Ale jako że był dobroduszny i wspaniałomyślny, przebaczył małym aniołkom ich przewinienia i tylko zachęcał do pracy, bo przecież z 5 na 6 grudnia muszą zdążyć z pakowaniem.

Zwinne aniołki zwinęły się i już 4 grudnia wszystko było gotowe. Dzień odpoczywały, staruszek Mikołaj drzemał, aby 5 grudnia o świcie ruszyć w daleką podróż na Ziemię.

*

A Tobie co przyniósł św. Mikołaj? Napisz o tym do „Słoneczka”.

Ze starych podań wybrał WOJCIECH JANIAK

„WYPADKI POZA KOLEJNOŚCIĄ”

Beatka już od trzech tygodni chodzi z chorym okiem do lekarza. A że jest cichutka i nieśmiała, siada więc w kącie poczekalni i cierpliwie czeka, aż pan doktor przyjmie wszystkich pacjentów. Dziś jednak zanosi się na długie czekanie, bo jest bardzo dużo chorych.

Beatka usiadła w kąci. Policzyła pacjentów. Było ich pięć-

Zamieszczamy 5 odłamek naszego konkursu — „Bezpieczeństwo na ulicy” (konkurs).

Przyjrzyjcie się dokładnie wszystkim znakom na ulicy i opiszcie ich znaczenie.

Kto wytrzyma będzie brał udział w konkursie, ten weźmie udział w losowaniu nagród rzeczowych.

I — rower turystyczny

II — plika nożna

III — komplet turystyczny

IV — 10 pięknych i ciekawych książek o tematyce młodzieżowej.

Termin nadsyłania odpowiedzi — dwa tygodnie od daty ukazania się numeru „Rodziny”.

Na kopercie należy dopisać: „ULICA”.

„BEZPIECZEŃSTWO NA ULICY” (konkurs)

nastu, ona szesnasta. Ciągłe ktoś jednak dochodzi. Przyszedł również chłopczyk z mamą. O jej! To chyba wypadek. Powieka zapuchnięta, sina.

— Co się stało, proszę pani? — spytał ktoś z głębi poczekalni.

— Kamieniem został uderzony w oko — powiedziała matka chłopca. — Szedł ulicą, a tam chłopcy bawili się w „Grunwald”...

Z gabinetu lekarskiego wyszedł pacjent, w drzwiach stanęła pielęgniarka:

— Kto następny? — spytała.

Do gabinetu wszedł jakiś pan. Beatkę ogarnął gniew. Przecież na drzwiach pokoju lekarskiego jest napis: „WYPADKI POZA KOLEJNOŚCIĄ”. Teraz przecież powinien wejść ten mały chłopiec — myśli Beatka. — Jak długo ma czekać?

Rozejrzała się po wszystkich czekających. Nikt nie patrzy w stronę chorego chłopca. Każdy zajęty jest sobą.

— Muszę coś zrobić! Muszę koniecznie — myśli dziewczynka.

— Proszę pani — zdobyła się wreszcie na odwagę i powiedziała — pani nie powinna czekać w kolejce. Przecież tu jest napisane, że wypadki poza kolejnością...

Ale w tej chwili poderwała się z krzesła jakaś gruba pani.

— A ja nikogo przed sobą nie wpuszczę! Przyjechałam dobrać sobie okulary i czekam już przeszło godzinę, a wcale czasu nie mam, bo muszę jeszcze zejść do kilku sklepów!

I rzeczywiście, gdy drzwi od gabinetu otworzyły się gruba pani natychmiast wtoczyła się.

Beatka poderwała się z krzesła i jakimś nieswoim głosem zawołała:

— Proszę pani! Tu jest wypadek!

Pomogło. W drzwiach ukazał się pan doktor.

— Gdzie wypadek? — spytał.

Trzech pacjentów poderwało się i podprowadzili chłopca do pana doktora. Doktor wziął go do gabinetu.

Drzwi jeszcze przez chwilę stały otworem. Słychać było głośny, niecierpliwy głos lekarza:





A przy nim kłócić rośnie wysoki,
Henka spod listki nie widać prawie.
Wojtek wciąż mówi: — poczekaj chwilę,
zarak aparat lepiej nastawie.
Stoi więc Heniek, czeka cierpliwie,
chociaz do domu pobiegłby z chęcią —
Czym się skończyło Henka czekanie —
widac dokładnie obok na zdjęciu.



— Może pani zaczekać!
Gruba pani wróciła na poczekalnię.
— Niech się pani nie denerwuje — powiedział ktoś z czekają-
cych. — Ten chłopiec rzeczywiście powinien być pierwszy. Pani
okulary nie uciekną, a tam każda chwila droga.
— Jesteś dzielną dziewczynką — zwrócił się ktoś do Beatki.
Beatka zarumieniła się.



POZNAJMY SIĘ

Do „Słoneczka” nadesłały swoje adresy młode Czytelniczki z
Czechosłowacji, które chciałyby korespondować na różne tematy
z młodzieżą z Polski.

Oto ich adresy:

MILUSKA SVOBODOVÁ, Denisova 72 20, Teplice v Cechách.
ZDENA JIROSTKOVÁ, Duchcovská 2190, Teplice v Cechách.
MARCELA CAJTHAMLOVÁ, Duchcovská 2183, Teplice v
Cechách.

WOJTEK i HENIEK

Minęła jesień. A w pięknym parku
złocisty dywan z liści się ściela...
Właśnie na spacer niedzielny wyszli
Wojtek i Heniek — dwaj przyjaciele...

Ach! Jak tu pięknie — zawołał Wojtek —
stań tu pod drzewem, zrobię ci zdjęcie.
Heniek pozuje wsparty o drzewo
i czeka, czeka z wielkim przejęciem.

S KORO tylko grudzien wyglądał z za węgla, zebrał św. Mi-
kołaj aniołki i rzekł:
— No, moi ziołci, ruszamy całą parą. Tego roku zaczynamy
przedził niezwykły! Dzieci na Ziemi przybywa. Musimy sporzą-
dzić o milion koszyczków z podarkami więcej. Aniołkom „w to
mi graj” i tylko się schac było glosy:
— Ależ to świetnie, święty starszku. Ja tak lubię robić formy
na ciastka.
— A ja nalepiac główek z Mikołajem!
— A ja...
— A księga adresowa gotowa? — zapytał św. Mikołaj.
— Wedle rozkazu, św. Mikołaju — wykrzyknęło ze sto srebr-
nych glosików.
— To proszę mi ją podac.

CO SIĘ DZIAŁO W NIEBIE PRZED ŚW. MIKOŁAJEM

Czasem się życie jak bajka przysni:
Taką spraw ludzkich zawilosc:
Ze bajka jawą jest tylko we snie,
A snem na jawie jest milosc.

Każdy w swym kwiatem bajek bez liku
Cudowna różdżka przypomniał:
O strasznym smoku, złym czarowniku,
Złowrogim karte i — o miłe.

O złotym zamku na szklanej forze,
Kycerzu w zbroi ze stali,
Spiacej królowie, jezior jezurze,
I o jagunach z korali.

W tej różdżce czaru skryte jest slowo —
I moc w niej drzemnie zaklęta:
Niech ci opowie bajkę illową,
Gdy zmrzysz senne oczęta.

Z RÓZDŻKĄ W DNIU ŚW. MIKOŁAJA



Rzuciły się najzwinniejsze aniołki po księgę. Miała ona milion
kartek, a każda była wielka jak podłoga, a cienka jak
pajęczyna. Zapisane one były pismem jak maczek.

Przewracał kartki święty mąż, przewracał i wciąż kiwał głó-
wą:

— Polska jest?
— Jest św. Mikołaju!
— Bo ta szczególnie mi leży na sercu, tam żyją grzeczne dzieci,
i same jak aniołki... A Murzyniątka są?
— Są, ale tylko ochrzczone.
— Wpisać wszystkie! Św. Mikołaj kocha wszystkie dzieci. bez
wyjątku. Rozumiecie?!

Aniołki zwijały się: wyrabiały cukierki, marcepany, zawijały,
naklejały, pakowały.

Winda z piekła przybywała różgi, między którymi wychylała
się od czasu do czasu rogata głowa diabła, który w ten sposób

POZNAJ MSZĘ ŚW. (4)

Widząc odjeżdżający pociąg przez chwilę biegnie, chcąc dopędzić przynajmniej ostatni wagon. Wysiłki jego są jednak daremne. Pociąg odjechał, nie zatrzymał się, by zabrać spóźnionego o kilka sekund pasażera.

W kinach, w teatrach istnieją również tego rodzaju rygorystyczne przepisy dla wszystkich spóźnialskich. Seans się zaczyna, drzwi zamykają się i nie pomaga tłumaczenie, że „spóźniłem się nie z mojej winy”. Na ogół ludzie przewidując, co ich może czekać, wybierają się czy na kolej, czy do teatru na czas.

Tylko jest jedno miejsce w mniemaniu wielu ludzi, gdzie wolno rzekomo bezkarnie spóźnić się, tj. kościół, Msza św. Uważają, że spóźnić się na tzw. Przedmszę, czyli przyjść przed Ewangelią lub Ofiarowaniem to nic złego, to nie grzech.

Ci ludzie jednak nie mają racji twierdząc, że spóźnienie się na Mszę św i opuszczenie Przedmszy nie jest grzechem. Jest grzechem, wprawdzie nie śmiertelnym, tylko lekkim, ale zawsze grzechem, czyli obrazą Boga. Ci ludzie postępują tak, jakby chcieli celowo obrazić Boga, tylko targują się czy obrazić Go lekko czy ciężko. Jest to wielkie niezrozumienie istoty zagadnienia i niedocenianie wstępnej części Mszy św.

Co się składa na Przedmszę czyli część wstępną Mszy św.? Są to wszystkie ceremonie, które kapłan sprawuje od ministrantury aż do ofiarowania włącznie.

Ministrantura – to modlitwy u stopni ołtarza, odmawiane przez kapłana naprzemian z ministrantami. Po ministranturze kapłan

dochodzi do mszału, zęga się i czyta „Wstęp” (Introit). Potem następuje Kyrie, chwała, Modlitwa (kolekta), Lekcja, Ewangelia, Wierzę.

Czy ta część Mszy św. jest tak ważna, że koniecznie trzeba w niej uczestniczyć? Tak, bo jest to część przygotowawcza do właściwej ofiary Mszy św.

Dla lepszego zrozumienia znaczenia ceremonii Przedmszy wyobraźmy sobie naszą audiencję np. u biskupa. Na audiencji stawiamy się punktualnie, w terminie oznaczonym. W przedpokoju przyprawdzamy do porządku włosy, ubranie, oczyszczamy z kurzu obuwie, czyli **oczyszczamy i nastrojamy się**. Potem pukamy do drzwi. Zobaczywszy dostojnika **pozdrawiamy go**. Następnie krótko przedstawiamy swą prośbę, **prosimy**.

Po wypowiedzeniu swej prośby role zmieniają się. Biskup mówi, a my słuchamy.

Coś podobnego dzieje się w Przedmszy. Msza to audiencja u samego Boga. Przed posłuchaniem należy oczyścić się z grzechów, a to dzieje się w **Ministranturze**. Potem nastrojamy się, gdy jest „Wstęp” (Introit). Jest to bowiem wstępny śpiew nastrojowy, odpowiedni do danej uroczystości.

Następnie „pukamy”, wołając aż 9 razy „Kyrie elejson, Chryste elejson – Panie zmiłuj się”. Potem niejako brama niebieska otwiera się i pozdrawiamy majestat Boży, mówiąc: „Chwała na wysokościach Bogu...”

W modlitwie kolekcie przedstawiamy Bogu naszą prośbę.

Po modlitwie role zmieniają się. Dotąd myśmy mówili, a Bóg

słuchał. Obecnie Bóg przemówi do nas w Lekcji, Ewangelii, w kazaniu, a my będziemy słuchali.

Po wysłuchaniu nauk (słów Bożych), na potwierdzenie, że słowa Boże przyjmujemy, że zgadzamy się, mówimy „Wierzę”.

Przedmsza zatem składa się z trzech części:

1) **modlitwowej** (szukamy Boga w modlitwie. Bóg słucha).

2) **pouczającej** (Bóg widząc nas odpowiednio przysposobionych zbliża się do nas z naukami).

3) **wyznania wiary** (na znak przyjęcia nauk Bożych, mówimy za św. Piotrem: „Panie, Ty masz słowa żywota”).

Udział wiernych w Przedmszy da się streścić w trzech krótkich zdaniach: szukamy Boga na modlitwie, słuchamy nauk Bożych i wyznajemy naszą wiarę.

Przedmszę nazywamy również, patrząc od strony historycznej, Mszą Katechumenów. Katechumeni to byli kandydaci do przyjęcia Chrztu św. Oni uczestniczyli we Mszy św. tylko do kazania włącznie, które było zaraz po Ewangelii. Ponieważ na Chrzcie nie złożyli „wyznania wiary”, dlatego nie dopuszczono ich jeszcze do uczestnictwa we właściwej Mszy św.

Iluz to dzisiaj naszych spóźnialskich powinno nie dopuszczać się do właściwej ofiary z braku należytego przygotowania w Przedmszy. Modlitwę bowiem odmawianą bez należytego przygotowania, Pismo św. po prostu nazywa kuszeniem Boga: „Jeśli chcesz modlić się, przygotuj najpierw swoją duszę, a nie bądź jako człowiek, który kusi Boga”. (Mat. 18, 23).

Czy teraz rozumiesz, dlaczego spóźnienie się na Przedmszę lub na którąś z jej części jest grzechem, wprawdzie nie ciężkim, jednak grzechem i obrazą Boga?

Czy rozumiesz również, dlaczego należy uczestniczyć we Mszy św. od jej początku?

Ks. K. JAWORSKI



KONIECZNOŚĆ UCZESTNICTWA W PRZEDMSZY

Dla porównania, jaki jest nasz udział we Mszy św., przedstawiłem w poprzedniej pogadance kilka charakterystycznych przykładów uczestniczenia w zbawczej ofierze Chrystusa Pana na Golgocie.

Setnik uwierzył, dobry łotr wzbudził żal doskonały, Maria Magdalena pogłębiła w sobie żal doskonały, św. Jan otrzymał dwa serca – Maryi i Jezusa, aby utwierdzić swoje serce w czystości i niewinności.

Osoby te we właściwy i pożyteczny sposób uczestniczyły we Mszy św. I my powinniśmy ich naśladować.

Aby jednak nauczyć się dobrze uczestniczyć we Mszy św. musimy najpierw poznać części składowe bezkrwawej ofiary Chrystusa Pana. Dlatego też przyjrzymy się dokładniej każdej części Mszy św. i czynnościom liturgicznym kapłana.

Niejednym z nas był świadkiem takiego zdarzenia. Na stacji stoi pociąg. Ostatni pasażerowie zajmują pospiesznie miejsca. Sygnał – pociąg rusza. A tu z tunelu wybiega zdyszany jakiś człowiek.

PATRONKA GÓRNIKÓW

Górnicy z całą paradą i wystawnością obchodzą czwartego grudnia swoje wielkie święto „Barburkę”. Okazale, szumnie i buńczucznie przedstawia się pochod odzianych w galowe uniformy górników. Dumnie, w takt przygrywającej orkiestry, poruszają się piękne piropusze. Z paradą i jakimś weselem idą pracownicy czarnych diamentów na doroczną uroczystość do kościoła, by pokłonić się swej patronce, podziękować za opiekę w ciągu ubiegłego roku i prosić o nowe łaski za jej przyczyną.

Kult św. Barbary jest dość dawny, bo sięga pierwszego ty-

siąclecia chrześcijaństwa. Pierwsze akta dotyczące jej śmierci męczeńskiej pochodzą z VIII wieku i mają charakter raczej legendarny. Trudno jest także ustalić datę męczeństwa tej świętej. Na ogół przyjmuje się, że św. Barbara żyła w III lub na początku czwartego wieku. Fakty te zresztą nie są tak istotne, by w czymkolwiek mogły osłabić lub też powiększyć cześć Świętej.

Święta Barbara należy do rzędu czternastu Orędowników, mających stale drużyny ratownicze nad światem. Górnicy mają zaufanie do swej świętej patronki Barburki i modlą się do niej w

ciężkich i krytycznych momentach życia, szczególnie w chwili niebezpieczeństwa, gdy śmierć zagłada w oczy, a ciało potem się oblewa. Wierzą, że kiedy nawet pod zwaliskami węgla czy rudy umrze przyjdzie, ona w ostatniej chwili pocieszy i uprosi u Boga odpuszczenie win, boć święta Barbara jest także patronką dobrej śmierci.

Kocha polski górnik świętą Barburkę, kocha i czci, a wyrazem tego są świątynie budowane pod jej imieniem, wzniesione ołtarze i stawiane figury nie tylko w kościołach, a także w miejscach trudnej, mozolnej i niebezpiecznej pracy pod ziemią. Świadectwem wielkiego przywiązania do św. Opiekunki jest także nadawanie imion swoim córkom Barbara. Z wiarą i miłością świętuje górnik Barburkę i ufa, że Jej wstawiennictwo u Boga przyniesie mu skuteczną obronę.

Z. M.

Święta Barbara





30-LECIE PARAFII

Niedzielny poranek 15 października br. był chłodny i mglisty. J. E. Ks. Bp Pękala w towarzystwie ks. mgr S. Włodarskiego przez szyby mknącej po śliskiej nawierzchni „Warszawy” podziwiał piękno polskiej złotej jesieni.

Po trzech godzinach trudnej jazdy witał nas Ostrowiec Świętokrzyski, do którego przyjechaliśmy na uroczystość 30-lecia erygowania parafii polskokatolickiej. Ks. prob. K. Dudek i licznie zgromadzeni parafianie przywitali swego Arcypasterza chlebem i solą. Ania i Basia Dudkówny wręczyły Ks. Biskupowi wiązanki kwiatów. Przybyli również kapłani z pobliskich parafii, aby wziąć udział w tej niecodziennej uroczystości. Dostojnego Gościa procesjonalnie wprowadzono do świątyni. W kościele w imieniu całej parafii Ks. Biskupa serdecznie witał ks. prob. Dudek. Uroczystą Sumę celebrował Ks. Bp. Pękala. Po Ewangelii kazanie wygłosił ks. mgr Szczepan Włodarski. Podczas Mszy św. zaproszeni okoliczni kapłani spowiadali starszych i młodzież szkolną. Po Sumie Ks. Bp. J. Pękala udzielił Sakramentu Bierzowania. Na koniec tej pięknej i niecodziennej uroczystości parafialnej Ks. Biskup w swym prze-

mówieniu ze wzruszeniem wspominał trudne chwile organizowania parafii polskokatolickich na Ziemi Polskiej, gdzie lud winien czcić Boga w ojczystym języku. Ks. Biskup w serdecznych słowach podziękował również ostrowiczanom za wytrwałość w krzewieniu polskiego katolicyzmu, za liczny udział w uroczystości parafialnej, za kwiaty, powitanie i piękny śpiew, podczas uroczystej Sumy pontyfikalnej. Ks. prob. Dudkowi podziękował w imieniu Ks. Bp. Ordynariusza za trud i wytrwałość w prowadzeniu polskich dusz do Boga i życzył mu błogostawieństwa Bożego. Aby Bóg przebywał w sercach, domach i parafii w Ostrowcu Świętokrzyskim. Ks. Biskup duchowieństwu i licznie zgromadzonym wiernym udzielił pasterckiego błogostawieństwa.

Uroczystość parafialną zakończono pieśnią „Boże coś Polskę”.

Lud polski zgromadzony w świątyni polskokatolickiej przy akompaniamencie organów pełną piersią śpiewał „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, ojczyznę naszą pobłogosław Panie”.

Według relacji J. Pankowskiego

Foto J. Pankowski



**OŚTROWIEC
ŚWIĘTOKRZYŹSKI**





„Wszystka jesteś piękna, Przyciotka moja a nie masz w Tobie zmyły“.

(Pieśń 4. 7)

W życiu pierwszego człowieka rozegrała się straszna tragedia, straszna nie tylko dla niego, ale dla całej ludzkości. Oto sprzeniewierzył się Bogu, odmówił Mu swego posłuszeństwa, powiedział: nie będę służył, a przez to ściągnął na siebie gniew Boży. Bóg odebrał mu dary nadprzyrodzone. Utrata nieba, osłabienie rozumu i woli, cierpie-

NAJŚW. MARYJA PANNA WOLNA OD GRZECHU PIERWORODNEGO

nie, śmierć — oto smutne następstwa pierwotnej nieprawości.

Sprawiedliwość pierwotna, której główną częścią była łaska poświęcająca, miała być dobrem całej natury ludzkiej, a nie dobrem samego Adama. Adam posiadał te dary po to, by je przekazać swemu potomstwu. Bóg bowiem stwarzając człowieka wydał prawo pozytywne, że każdy człowiek, który drogą naturalną pochodzi od Adama będzie miał i powinien mieć łaskę poświęcającą. Adam, niestety, złamał przykazanie Boże w raju i utracił łaskę poświęcającą i dary pozanaturalne. Ponieważ te dary były dobrem natury ludzkiej, dlatego też utraciłszy łaskę uświęcającą dla siebie, utracił ją także dla swego potomstwa. Skoro bowiem sam nie posiadał łaski poświęcającej, nie mógł jej, rzecz jasna, przekazać potomstwu. Przekazał tylko naturę ludzką, bez łaski poświęcającej.

Łaska jest dobrem, a nieposiadanie dobra jest grzechem. Stąd też grzech pierworodny jest prawdziwym grzechem. Możemy zatem powiedzieć, że grzech pier-

worodny jest to odziedziczony brak łaski poświęcającej lub — jak to uczymy się z katechizmu — grzech pierworodny jest to ten, który pierwsi nasi rodzice w raju popełnili, a my się w nim rodzimy. Jest on grzechem habitualnym, w którym znajduje się człowiek przychodzący na świat. Grzech pierworodny jest grzechem powszechnym, to znaczy, że wszyscy ludzie zrodzeni w sposób naturalny ten grzech posiadają. Od tego ogólnego prawa dziedziczenia grzechu pierwszego rodzica wolna była za specjalnym przywilejem Bożym Najśw. Maria Panna. Maryja przyszła na świat drogą naturalną, a więc przez zrodzenie, tak jak każdy człowiek. Skutkiem tego, jak każdy, podlegała prawu dziedziczenia grzechu pierworodnego, bo grzech ten dziedziczy się przez naturalne zrodzenie. Najśw. Maryja Panna była jednak wolna od tego grzechu na podstawie przywileju, czyli wyjątku od ogólnego prawa. Bóg udzielił Maryi tego przywileju ze względu na to, że miała zostać matką Jezusa oraz na mocy zasług Chrystusa. Czyż mogła posiadać jakikolwiek grzech Ta,

która pod sercem miała piastować samego Boga? To ubliżałoby godności i świętości Jezusa Chrystusa.

Najśw. Maryja Panna, jak każdy człowiek, przychodząc na świat drogą naturalną została przez Jezusa odkupiona. Na mocy odkupienia Chrystusowego dał Bóg Maryi łaskę wolności od grzechu pierworodnego. Maryja, jako Matka Boga, została odkupiona w sposób doskonały niż inni ludzie. Bowiem innych ludzi Chrystus odkupił wybawiając od grzechów, natomiast Najśw. M. P. odkupił zachowując ją od grzechu pierworodnego.

Dlatego też, że Najśw. M. P. została poczęta bez grzechu pierworodnego, nazywamy ją Niepokalaną lub Niepokalanie Poczętą. Wielu błędnie rozumie tę prawdę myśląc, że Maryja w jakiś dziwny, nienaturalny sposób została zrodzona lub też utożsamiają poczęcie z dziwactwem czy ze Zwiastowaniem. Są to zupełnie odrębne zagadnienia i nie należy ich ze sobą mieszać.

Wiara w Niepokalanie Poczęcie N. M. P. istniała od wieków w Kościele katolickim, a nauka o tej prawdzie jest tak dawna, jak dawne jest objawienie Boże, bo sięga raju. Ojcowie i doktorowie Kościoła wiele tekstów z ksiąg Starego Zakonu odnoszą do Maryi, jako wolnej od grzechu.

Uroczystość kościelną Niepokalanego Poczęcia obchodzimy ósmego grudnia.

Ks. mgr Z. MĘDREK

ADWENT A ŻYCIE WIECZNE

Adwent jest czasem oczekiwania na przyjscie Pana i na zbawienie człowieka.

W okresie adwentowym przeżywamy przepowiednie o przyjsciu Chrystusa Pana oraz nawoływania proroków do pokuty. Pan Jezus zapowiedział za życia swego na ziemi powtórne przyjscie swoje przy końcu tego świata. Przyjscie to szczególnie ukazuje nam liturgia okresu adwentowego oraz słowa ewangelii świętej: „...Moce niebieskie poruszone będą, a wtedy ujrza Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku z mocą wielką i majestatem“ (Luk. 21, 26—27).

Obraz ostatecznego przyjscia Pana Jezusa budzi w nas świadomość odpowiedzialności za życie dane nam od Boga na krótki czas, a osadzone na wieczność całą.

Na to przyjscie oczekuje każda dusza i każde ciało, które zmartwychwstań chwałębnie z prochu ziemi i połączy się z duszą swą, aby stanąć na Sąd i otrzymać należną zapłatę w postaci nagrody wiekistej w niebie lub kary wiecznej w miejscu odrzucenia od Boga.

Dwa tysiące lat człowiek wyczeka na przyjscie Zbawiciela, trwając w czuwaniu i modlitwie, aby przyjscie Pana nie zastało go nieprzygotowanym.

Jest atoli przyjscie Pana, które odbywa się każdego dnia: to Jezus Chrystus przychodzi do naszej duszy poprzez łaskę, aby nas odrodzić. W tym odrodzeniu pomaga nam nasza wiara święta, która uczy nas oczekiwania w miłości i pokorze na ostateczne przyjscie Pana Jezusa, straszliwe i pełne majestatu. W pierwszym przyjsciu swoim Chrystus został przez ludzi niesprawiedliwie osadzony. W przy-

jsciu do duszy człowieka Chrystus usprawiedliwia nas przez łaskę. W ostatecznym przyjsciu Chrystus będzie sądził świat cały w sprawiedliwości i prawdzie, bo tak jest Jego królestwo.

Pan Jezus występuje bądź jako Cichy Baranek, bądź w potęgze władzy i majestatu.

Dlatego musimy prosić w gorących modlitwach Boga, aby obłoki nas w zbroję światłości potrzebną duszy i oddalił od nas niebezpieczeństwa grożące nam wskutek grzechów, bo dzień godów Barankowych się przybliży.

Trwającą od wieków tęsknotą za Zbawicielem żyje także w duszach polskich i katolickich, pragnących sprawiedliwości i dobra dla świata, a w szczególności dla swojej Ojczyzny.

Duch adwentowy żyje i rozwija się tylko w klimacie łaski, jako tęsknota za czymś lepszym i doskonalszym. Za tym, co daje prawdziwe szczęście, nadzieją krzepi na czas dalszych wysiłków w pracy nad zbawieniem duszy.

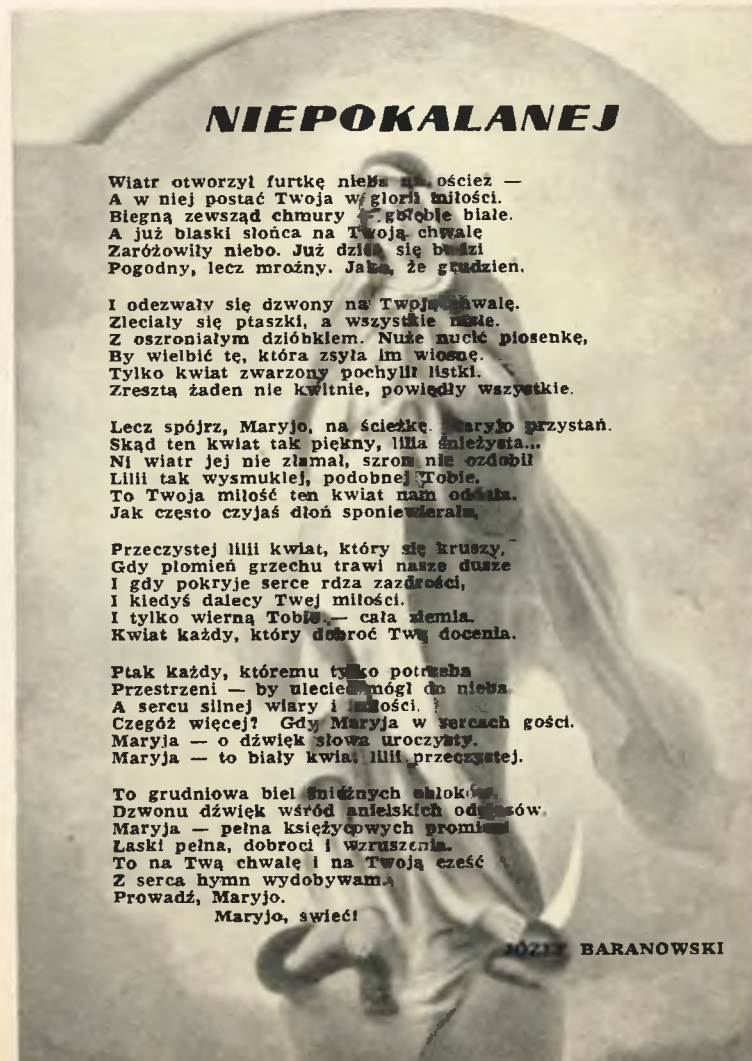
Człowiek tak długo kroczy naprzód, póki spodziewa się, że osiągnie upragniony cel swych dążeń. Adwent zaś jest odnowieniem wielkich nadziei w dążeniu do poznania Jedyne, Niezmiennego i młującego nas Boga — Istoty będącej pełnią doskonałości.

Bóg niejedną raz przyszedł do ludzi. On przychodzi nieustannie różnymi drogami do człowieka. Można Go spotkać wszędzie, bowiem wszędzie czeka na nas i do nas się zbliża.

Stąd to wezwanie adwentowe Kościoła: „Przyjdź Panie, a nie zwlekaj już dłużej. Rozwiąż pęta grzechów ludu Twego. Czekamy Ciebie, modląc się: „przyjdź królestwo Twoje“.

Przyjdź Chryste. My, polskokatolicy, poszukujemy Ciebie i wzywamy przez Te, która znalazła łaskę u Boga, a teraz w symbolu roratniej świcy jasnie pełnią łaski i świeci nam na drodze adwentowej, prowadząc nas poprzez mroki do dobra, prawdy, sprawiedliwości i miłości.

Ks. T. GOTÓWKA



NIEPOKALANEJ

Wiatr otworzył furtkę nieba na oścież —
A w niej postać Twoja w głorił miłości.
Biegna zewsząd chmury w góbie białe.
A już blaski słońca na Twoją chwałę
Zarólowiły niebo. Już dzień się biał
Pogodny, lecz mroźny. Jaka, że grudzień.

I odezwały się dzwony na Twoją chwałę.
Zleciały się ptaszki, a wszystkie nagle.
Z oszroniałym dzióbkiem. Nuże nućcie piosenkę,
By wielbić te, która zysła im wiosnę.
Tylko kwiat zwarzony pochylili listki.
Zresztą żaden nie kwitnie, powędry wszystkie.

Lecz spójrz, Maryjo, na śliczke, Maryjo przystań.
Skąd ten kwiat tak piękny, lili śnieżysta...
Ni wiatr jej nie złamał, szrom nie ozdobił
Lili tak wysmukłej, podobnej Tobie.
To Twoja miłość ten kwiat nam odstała.
Jak często czyjaś dłoń sponiewierała.

Przeczystej lilii kwiat, który się kruszy,
Gdy płomień grzechu trawi nasze dusze
I gdy pokryje serce rdza zazdrości,
I kiedyś dalecy Twój miłości.
I tylko wiarna Tobie — cała ziemia.
Kwiat każdy, który dobroć Twą docenia.

Ptak każdy, któremu tylko potrzeba
Przestrzeni — by ulecieć mógł do nieba.
A sercu silnej wiary i miłości.
Czegóż więcej? Gdy Maryja w sercach gości.
Maryja — o dźwięk słowa uroczysty.
Maryja — to biały kwiat, lilii, przeczystej.

To grudniowa biel śnieżnych obłoków,
Dzwonu dźwięk wśród anielskich odgłosów.
Maryja — pełna księżycowych promieni
Łaski pełna, dobroci i wzruszenia.
To na Twą chwałę i na Twoją cześć
Z serca hymn wydobywama
Prowadź, Maryjo.

Maryjo, świeć!

JOZEF BARANOWSKI

APEWNE dość często zastanawialiśmy się nad pewnymi obrazami mającymi jakiś związek z ewangelistami, a spotykanymi przez nas w kościołach lub w książkach treści religijnej. Najwięcej zainteresowania budziły w nas płaskorzeźby umieszczone na ambonie, a przedstawiające człowieka ze skrzydłem, lwa, wołu i orla. Może wiedzieliśmy, że to są symbole czterech ewangelistów, ale dlaczego takie i który do kogo należy, nie wszyscy wiedzieli. Otóż postaramy się krótko i zwięźle wytłumaczyć poszczególne symbole, by ci, których one przedstawiają, stali się nam bliżsi, a takimi być powinni, ponieważ od nich dowiadujemy się w każdej niedzielę o życiu i działalności Pana Jezusa.

Sztuka chrześcijańska pierwszych wieków dla odróżnienia ewangelistów od innych uczniów przedstawia ich w ten sposób, że daje im do ręki księgi lub zwoje papieru. Od IV wieku ewangelista występują na obrazach i rzeźbach najczęściej w towarzystwie zwierząt. Św. Mateusz ma przy sobie człowieka ze skrzydłem, św. Marek lwa, św. Łukasz woła, a św. Jan orla. Lew i wół posiadają skrzydła jak orzeł. Takie oznaczenie ewangelistów przyjął Kościół od św. Hieronima. Dlaczego jednak te, a nie inne figury przedstawiają tych Apostołów? Otóż zaczerpnięte są one z Proctwa Euzechjela i Objawienia św. Jana. Czytamy u Euzechjela w rozdziale I od wiersza 5 do 10, że w swoim objawieniu widział cztery zwierzęta, z których jedno miało podobieństwo człowieka. Tak bliżej opisuje te postacie: „A podobieństwo oblicza ich: twarz człowieka, a twarz lwa po prawicy wszystkich czterech, a twarz woła po lewicy wszystkich czterech, a twarz orla z wierzchu wszystkich czterech. Twarze ich i skrzydła rozciągnięte z wierzchu: dwa skrzydła każdego łączyły się, a dwa zakrywały ciała ich”.



SYMBOLE CZTERECH EWANGELISTÓW

Podobne zwierzęta ukazuje nam Apokalipsa św. Jana w rozdziale 4-tym. Oto Jan widzi przy tronie cztery zwierzęta: „A pierwsze zwierzę podobne do lwa, a drugie zwierzę podobne do cielca, a trzecie zwierzę miało oblicze jakby człowieka, a czwarte zwierzę podobne do orla latającego. Z czterech zwierząt każde ma po sześć skrzydeł. Zwierzęta te mówiły stale: „Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący, który był i który jest, i który ma przyjść.”

Najstarszym zastosowaniem plastycznym tych symboli jest mozaika u św. Pudencjany z końca IV wieku oraz mozaika w bazylice św. Pawła za Murami z V w. Symbolem pierwszego ewangelisty jest człowiek, ponieważ św. Mateusz w swojej Ewangelii w szczególny sposób uwypuklił człowieczeństwo Chrystusa. Ewangelię rozpoczyna od rodowodu Chrystusa, wymieniając imiona Jego przodków, poczynawszy od Abrahama, a skończywszy na św. Józefie, mężu Maryi.

Święty Marek posiada symbol lwa, gdyż rozpoczyna swą Ewangelię od wystąpienia św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pana Jezusa. Jan żył na puszcy w dolinie rzeki Jordanu. Kiedy mówiło się o puszcy nad Jordanem,

myślało się równocześnie o połowie bestii, którą dobrze znali Żydzi. Głos Jana na puszcy nawołujący do pokuty, bo nadchodzi Mesjasz, porównywano do ryku lwa, którego echo niesie się daleko i zwiastuje wszystkim obecność króla.

Wół, zwierzę, które przeważnie w Starym Testamencie przeznaczano Bogu na ofiarę, jest symbolem świętego Łukasza. Ewangelista Łukasz zaczyna bowiem swą Ewangelię od ofiary Starego Zakonu, a mianowicie od opisu służby kapłańskiej Zachariasza.

Świętemu Janowi tradycja kościelna dała symbol orla, ponieważ prolog jego Ewangelii można porównać do lotu orla. Jan jest czczony jako patron doskonałego życia i nieskazitelnej cnoty czystości. Orzeł, dzięki swym oczom, zdolny patrzeć prosto w słońce, staje się symbolem kontemplacji, głębokiej wiary i czystej duszy.

Kiedy teraz zobaczymy rzeźby czy obrazy przedstawiające wyżej opisane symbole, nie będzie to dla nas jakaś tajemnica, której nie potrafimy odcyfrować, lecz znajome nam i bliskie figury przedstawiające czterech świętych ewangelistów.

Ks. mgr Z. M.

OSTRY dzwonek i klatka wyciągowa spada w Jól. Na ścianach, które mijamy w baskawicznym wprost tempie, zapalają się światła. Z boku wieje zimny wiatr. Hamowanie, wstrząs i jesteśmy na miejscu.

Chodnik ciągnie się wiele setek metrów. Długi spacer i dochodzimy do czarnej ściany. Mijamy chodniki, w których krzątają się górnicy. Wszędzie pełno maszyn. Coraz to mija nas elektryczny pociąg dowożący górników.

Dochodzimy do drugiej windy, by zjechać jeszcze niżej. Po drodze mijamy poziomy wyeksploatowane. To ostatni już przystanek szybu wyciągowego.

Latarnie karbidowe, zawieszane na pierś, chwiał się rytmicznie. Nie przyzwyczajeni do otoczenia, warunków i tego rodzaju wędrówek, szybko czujemy się zmęczeni. Górników, których spotykamy, nie można rozpoznać po twarzach, wszyscy są do siebie podobni: czarni, jedynie oczy i zęby połyskują w blasku światła karbidówek.

Tu po raz pierwszy widzę, jak nieujarzmiony do niedawna żywioł i największy wróg górnika — woda, poddana całkowitej jego władzy, spełnia rolę nieocenionego pomocnika. „Wodny kilof“ fedruje węgiel. I jeszcze jak fedruje.



NOWA TECHNIKA W KOPALNI

W O D A SPRZYMIERZENIEM GÓRNIKA

Z dawien dawna wiedzieli, spuszczać się w głąb ziemi po czarne bryły węgla, że wśród licznych niebezpieczeństw cyhajających na górnika, niepoślednie miejsce zajmuje woda. Ta woda, która wydobywa się z urobiska, może — gdy pompy przestaną pracować — zatopić kopalnię wraz z załogą. Długo myślnano nad tym, by ową niszczycielkę okiełzać i poddać woli górnika.

OBŁASKAWIONY WRÓG

Dzisiaj, kiedy patrzę na ów „wodny kilof“, trudno mi wprost uwierzyć, jak wielki postęp zrobiło górnictwo. Woda, wylatująca z sykiem pod ciśnieniem ponad 60 atmosfer, łatwo przecina czarne bryły węgla. Takich kopalń, w których stosuje się hydrauliczne wydobywanie węgla, jest już na Śląsku dużo.

Na początku naukowcy z Głównego Instytutu Górnictwa przygotowali prototyp urządzenia, który po dokładnych próbach wprowadzono do seryjnej produkcji i dopiero wtedy zastosowano owe miotacze wodne w kopalniach na dobre. Pierwsze były kopalnie: „Siersza“, „Komuna Paryska“ i „Czeładź“.

Nie radziłbym nikomu znaleźć się w zasięgu takiego wodnego pocisku. 60-cioatmosferyczny strumień wody tnie ścianę węgla niczym ostry nóż. Z łatwością rozłupuje węgiel na bryły, a potem kruszy na drobniejsze kawałki, by z kolei słucać

je do pochłych ścieków, zrobionych specjalnie w chodnikach. Następnie mieszanka wody i węgla wpada do specjalnego rurociągu, którym wypływa na powierzchnię.

TO NIE KILOF...

Oczywiście hydromechanizacja wymaga od załogi umiejętności obsługi urządzeń i poznania do głębi ich tajników. Od pracy wymagającej pewnego wysiłku fizycznego do pracy przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki — brać górnictwa przeżyła daleką drogę. Rozstała się z kilofem na rzecz maszyn, które tak wydajnie zastępują człowieka w pracochłonnych czynnościach. Stawiamy sobie przy tym pytanie, czy jesteśmy przygotowani do stosowania owych nowoczesnych metod? W dużym stopniu — tak. Wszystkie urządzenia do hydromechanizacji wykonuje polski przemysł. Wytwarza się seryjne wodmiotacze, odsiewacze węgla, pompy do transportu hydraulicznego i wiele innych urządzeń, z którymi zapoznają się obecnie załogi w kopalniach przechodzących — gdy pozwalają na to warunki geologiczne — na hydrauliczne urabianie węgla.

KIEROWNICA SAMOCHODU L.. ARMATA

Jak wyglądają urządzenia, które wyrzuca tak silny strumień wody?

Jest to przyrząd, który mocno przypomina armatkę, a sterowany jest przy pomocy koła takiego samego prawie jak kierownica samochodu. Całość ustawiona jest na specjalnym płaskim stojaku wykonanym z mocnej stali. Z „lufy“ armatki wylatuje właśnie woda.

Zachodzi więc pytanie, czy owe hydrauliczne metody można stosować we wszystkich pokładach. Otóż nie, stosowanie hydraulicznej najbardziej korzystne jest przy pokładach grubszych, ponad 3-metrowych. Gdy zastosowano ów „wodny kilof“, przeciętne wydobywanie dzienne znacznie wzrosło.

Wieloletni wysiłek polskich inżynierów stworzył urządzenie bardzo pożyteczne w ciężkiej pracy górnika.



HISTORYCZNY DZIEŃ DIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

Historia Diecezji Wrocławskiej Kościoła Polskokatolickiego jest krótka. Erygował ją J. Em. Ksiądz Prymas Bp Dr Maksymilian Rode dnia 23 marca 1961 r.

Do Diecezji Wrocławskiej należą kościoły i parafie położone na terenie sześciu województw: wrocławskiego, koszalińskiego, poznańskiego, opolskiego, zielonogórskiego i szczecińskiego.

Siedzibą Kurii Biskupiej jest miasto Wrocław. Kościół przy ul. Św. M. Magdaleny 5 we Wrocławiu jest katedrą p. w. Św. św. Cyryla i Metodego i św. M. Magdaleny.

Na terenie Diecezji Wrocławskiej powstały cztery dekanaty: wrocławski, wrocławsko-opolski, poznańsko-zielonogórski, szczecińsko-koszaliński.

Ważnym aktem w życiu Diecezji był wtorek, 17 października br. W tym to bowiem dniu w sali konferencyjnej Kurii Biskupiej we Wrocławiu odbyło się pod przewodnictwem wikariusza generalnego, księdza infulata J. J. Osmólskiego, pierwsze w dziejach historii Diecezji Wrocławskiej posiedzenie Rady Diecezjalnej.

Na sesję przybyli księża dziekani: Walerian Kierzkowski, ks. mgr Władysław Malec, ks. Józef Praż oraz delegaci świeccy: p. Roman Dmowski i p. Józef Nowak.

Na sekretarza Rady Diecezjalnej powołał wikariusz generalny kanclerza Kurii Biskupiej ks. dziekana Władysława Malca. Kandydaturę zbrani przyjęli jednomyślnie.

Tematem obrad były aktualne sprawy dotyczące rozwoju diecezji i sprawy budżetowo-finansowe.

Wikariusz generalny wygłosił referat sprawozdawczo-programowy, w którym zapoznał delegatów z osiągnięciami Diecezji od momentu objęcia przez niego kierownictwa do chwili obecnej.

Na terenie Diecezji zostały erygowane dwie parafie: we Wrocławiu przy ulicy Mikołaja 40 — kościół św. Barbary i w Poznaniu przy ul. Kościuszki 92 98 p. w. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. W Dusznikach przejęliśmy świątynię na użytek naszego Kościoła.

Mówił także o perspektywach rozwoju naszej Diecezji, ilustrując to cyframi i faktami.

Wikariusz generalny mówił także o perspektywach rozwoju naszej Diecezji. W najbliższym czasie powstanie na terenie Diecezji Wrocławskiej kilka nowych parafii i wzrosną znacznie szeregi wyznawców naszego Kościoła.

Sprawozdanie z dekanatów składali poszczególni dziekani. Mówili o blaskach i cieniach swej pracy, o trudnościach na jakie napotykają księża w pracy duszpasterskiej, o osiągnięciach i planach na przyszłość. Ze wszystkich wypowiedzi przebijała głęboka troska o dobro i rozwój naszego Kościoła.

Po referacie rozwinęła się dyskusja, w której m. in. zabrał głos ks. Wł. Malec stwierdzając, że Kościół nasz coraz bardziej wrasta w naszą rzeczywistość społeczną.

Z inicjatywy ks. infulata, z okazji odbywającej się pierwszej sesji Rady Diecezjalnej, delegaci wysłali do Księdza Prymasa telegram z zapewnieniem o przywiązaniu do Kościoła i Jego Zwierzchnika.

Wł. Celam



**BRACIOM GÓRNIKOM W
DNIU ŚWIĘTA ICH PA-
TRONKI SUKCESÓW W
PRACY I BŁOGOSŁAWIEŃ-
STWA BOŻEGO W ŻYCIU
OSOBISTYM ŻYCZY**

REDAKCJA „RODZINY“

PRZED OLTARZEM W LEŚNICY



W wiecznej lampce, w szkłe czerwonym
Pał się światło przed ołtarzem; Wierzeń Miłości
Na ludzi czeka. Cisza panuje w opuszczonym
Kościółku. Przyjdź i uklęknij. Bóg Cię wysłucha. (g)

Ś L Ą S K

Ukochałem ten zakopcony Śląsk —
Śląsk kominów fabrycznych
i buczków kopalnianych —
Śląsk piętrzących się hałd
i kłębow dymu —
Śląsk umorusanych górników,
powracających po pracy do domu —
Śląsk przemysłu
i ludzi...

gwar i huk Katowic —
ruiny Wrocławia —
tradycję Cieszyna —
Opole —
i moje Jaworzno....

i twardą mowę ludzi Śląska —
tak twardą jak ich praca.
I cieszę się —
i wierzę —
w lepsze jutro Śląska

TA — GOR



Tematyka Śląska na nowych znacz-
kach pocztowych



W dniu poświęconym zmarłym w Poznaniu miejscowi duszpasterze — ks. dziekan J. Praczyński i ks. mgr E. Elerowski zgromadzili w kaplicy cmentarnej na Junikowie wiernych. Wierni wysłuchali Mszy św. i kazań, które wygłosił ks. dr E. Bałakier.

ZADUSZKI 1961 R.

ZA GROBEM SĄ DROGI, GDZIE SIĘ ZNÓW SPOTKAMY

Kamienne krzyże stoją nieczule, posępne.
Kirem stroją się огоłocone z liści klony.
Szumią brzozy smętnie.
Deszczem smutna jesień płacze.
Wierzby wygrywają żalobne melodie cmentarne.
Pogasy już światła, noc się zerwała z posłania,
A ktoś wsłuchany w szept jesieni, stoi i patrzy
I rozważa. Nie słyszy już nawet grania
Wierzb cmentarnych.
Zasnęły gwiazdy. Ale i one znów się obudzą...
Umarli odpoczywają w pokoju... Za grobem
Są drogi, gdzie się znów spotkamy.
Życie nie kończy się z cmentarzem.

Ks. TADEUSZ GORGOL

W dniu „Wszystkich Świętych” na cmentarzu komunalnym w Warszawie w kaplicy polskokatolickiej warszawscy proboszczowie odprawili Mszę św., zaś Ks. Inf. Dr Naumczyk wygłosił podniosłe kazanie. W uroczystościach wzięli udział klerycy ChAT i WSD.

Tekst o „Dniu Zmarłych” z Krakowa i zdjęcia zamieszcimy w następnym numerze „Rodziny”.



SPRAWY DNIA dzisiejszego

Październik br. przyniósł dwie rewelacje literackie. Po 27 latach milczenia, jedna z największych polskich pisarek — Maria Dąbrowska — rozpoczęła druk nowej powieści na łamach „Przeglądu Kulturalnego”. Tytuł tej powieści: „Przygody człowieka myślącego”. Maria Dąbrowska zajmuje w polskim piśmiennictwie poczesne miejsce. Nic więc dziwnego, że zapowiedź druku nowej Jej powieści wywołała zrozumiałe zainteresowanie. Autorka w swoim „zamiast wstępu” wyjaśnia, że dzieło Jej nie jest jeszcze skończone, ale znajdując się pod naciskiem „PK”, będzie musiała ostatecznie powieść tę ukształtować.

Tworzyłem literackim Marii Dąbrowskiej w odniesieniu do drukowanej powieści, poza konkretnymi przeżywanymi przez nią rzeczywistości — będą listy jej i listy przez nią otrzymywane, dzienniki i pamiętniki drukowane albo przypadkowo odnalezione w rękopisach.

„Jeden z rozdziałów, może nawet najlepszy — pisała znakomita autorka — napisałam jeszcze przed wojną, jeszcze inne w latach okupacji — w pierwszych latach powojennych powstały cztery rozdziały początkowe, które właśnie mają być drukowane. Inne powstały w czasie ostatniej zimy. Powieść obliczona jest na 30 — 40 rozdziałów, ma objętość 2 tomów... W cztery pierwsze rozdziały, będące rozdziałami o dzieciach sprzed pierwszej wojny światowej, wkomponowana jest część jednego z „Pamiętników Chłopskich” (II tom), z któ-

rego przed wojną bardzo pragnęłam zrobić wielki scenariusz filmowy, ale nikt wtedy nie chciał kręcić tego filmu...”

Powieść Marii Dąbrowskiej będzie w odcinkach tygodniowych. Jednocześnie zapowiedziane zostało wydanie „Przygód człowieka myślącego” w wydaniu książkowym. Będzie to niechybnie najlepsza książka roku — jeśli nie dziesięciolecia powojennego.

Równoległe do powieści Marii Dąbrowskiej na łamach „Życia Literackiego” rozpoczęto druk pamiętników Karola Irzykowskiego. Zmarły tuż po Powstaniu Warszawskim — Karol Irzykowski — pozostawił po sobie bogatą i wszechstronną spuściznę literacko-krytyczną. Startował z pozycji „Paluby”, powieści niesamowitej, ale reprezentującej wzorowy warsztat literacki. W swym pracowitym żywocie — Karol Irzykowski, dla chleba „parał się” stenografią. Pracował w okresie międzywojennym w Biurze Sejmu i Senatu i, jak to się mówi, „łapał na ołówek zwischen-rufy” — jakie padały w Sejmie. Jednocześnie z całą namiętnością oddawał się wnikliwym badaniom literacko-krytycznym i walczył o niezależność twórcy. Ten niepozorny zewnętrznie człowiek był niezwykle pracowity. Dowodem tego jest kilkanaście grubych brulionów, jakie pozostawił córce swojej, w których notował swoje niezwykle oryginalne a przez to cenne uwagi i komentarze, dotyczące środowisk twórczych w Polsce w pierwszych czterdziestu latach bieżącego stulecia. Pamiętniki Karola Irzykowskiego wyda wkrótce PIW. Już dzisiaj z niecierpliwością czekają młodzi i starzy na książkę Irzykowskiego, której czytanie będzie dla każdego uczcą.

A. KŁOS

PERYKOPY

Dalszy ciąg ze strony 4

dzienne i Pismo św. (por. Przyp. 15,29; 28,9; Ps. 65,18; Job, 27,9) „iż grzesznych Bóg nie wysłuchuje”. Wyjątek od ogólnej zasady stanowi ta tylko okoliczność, jeżeli grzesznik prosi o łaskę nawrócenia, Bóg niekiedy dla swoich wyższych celów przez pośrednictwo grzeszników działa cuda (Mt. J. 22), ale zawsze tylko na potwierdzenie swej Boskiej nauki.

Poza tym wiadomo, że ani Mojżesz, ani inni wielcy i wybitni ludzie St. Testamentu nie

uczynili nic podobnego — Pismo św. o tym nie wspomina. A więc jedynie Bóg swą Wszchemocą cud uczynić może i jeżeli kto z ludzi posiada tę władzę, to dowód, że od Boga jest posłany.

Odpowiedź uzdrowionego wywołała nową falę oburzenia ze strony faryzeuszy. Zarzucili mu, że jest człowiekiem nie wykształconym i grzesznym. Sprzeczać się i uczyć ich, ludzi uczonych i pobożnych, nie powinien. Aby zaś położyć koniec dalszej dyskusji wyrzucili go precz.

Jezus spotkawszy go powtórnie zapytał: „Ty wierzysz w Syna Bożego?” — Uzdrowiony poz-

nał Chrystusa, więc pomny na dobrodziejstwo z zainteresowaniem i z pewnym uszanowaniem pytał, w kogo ma wierzyć. Na to mu Jezus rzekł, że On właśnie jest zapowiedzianym Mesjaszem; Ten, który cię uzdrowił i który obecnie z tobą mówi, jest upragnionym i zapowiedzianym Odkupicielem rodzaju ludzkiego.

Trzy płyną nauki z powyższej perykopy:

1. cierpienie nie zawsze jest karą za grzechy;
2. strzec się faryzeuszostwa w życiu codziennym;
3. pozwolić Bogu działać. On wie najlepiej, co służy dla naszego dobra i szczęścia.

* Ks. dr A. NAUMCZYK

WADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

RADA EKUMENICZNA
W CZECHOSŁOWACJI

W końcu września rb. odbyła się w Bratysławie konferencja Kościołów zjednoczonych w Radzie Ekumenicznej Czechosłowacji. W ogłoszonym po tym zjeździe komunikacie czytamy: „Rada Ekumeniczna Kościołów w Czechosłowacji uważa za konieczne zawarcie traktatu pokojowego z obu państwami niemieckimi, uznanie ustalonych bezpośrednio po drugiej wojnie światowej przez aliantów granic, rozwiązanie sprawy Berlina przez utworzenie zagwarantowanego przez ONZ Wolnego Miasta i neutralizację Niemiec. „Wiemy – mówi dalej deklaracja – że w dzisiejszym świecie istnieją różne ogniska niebezpieczeństwa wojny. Ale dla nas, jako członków narodów Czechosłowacji, największym niebezpieczeństwem jest obecna sytuacja w Niemczech. Prosimy naszych braci i przyjaciół za granicą, aby zechcieli nie zapominać, że mówimy z kraju, który obsiany jest milionami grobów ofiar drugiej wojny światowej”. Rada Ekumeniczna w Czechosłowacji ubolewa z powodu odwołania pertraktacji w sprawie rozbrojenia. Ludzkość tęskni za pokojem i czeka niecierpliwie, aby państwa odpowiedzialne uzgodniły między sobą podstawy powszechnego i zupełnego rozbrojenia pod ścisłą kontrolą międzynarodową.

PREZYDENT DR MARCIN NIEMÖLLER

Po odbytej kilkutygodniowej rekonwalescencji znany prezydent Kościoła Ewangelickiego w Hesji powrócił do swojej służby.



CHCĘ BYĆ PIĘKNA

MIÓD W KOSMETYCE

Zalety miodu pszczelego znane są od tysiącleci. Egipscy lekarze przepisywali miód, jako środek leczniczy dla ludzi osłabionych i wątłych. Podobnie w celach leczniczych stosowano miód w starożytnej Grecji i Rzymie. Na dalekim Wschodzie już przed wiekami miód stosowany był jako kosmetyk. Chinki miazgą z pestek pomarańczy z miodem rozjaśniają sobie cerę, a Japonki smarowały miodem ręce dla wydelikacenia sobie dłoni.

Miód wzmacnia nerwy i serce, ułatwia trawienie, odciąża wątrobę i nerki, ożywia i oczyszcza skórę. Łyżka stolowa rano i wieczorem zupełnie wystarcza organizmowi. Wiele osób uważa, że szklanka wody z łyżką miodu wypita wieczorem jest dobrym środkiem przeciw bezsenności.

U nas spotyka się trzy gatunki miodu: akacjowy, lub z białej koniczyny, jest jasnożółty, miód gryczany, lub lipowy, gęstszy i w kolorze ciemnożółtym i miód górski, prawie brunatny, o intensywnym zapachu z roślin takich jak: tymianek, wrzoś, rozmaryn. W ostatnich latach stało się modne „pszczele mleczko”. Jest to wydzielina gruczołów młodych pszczół – żywicielek. Mleczko pszczele absolutnie nie jest uniwersalnym środkiem na wszystkie cho-

MATKO! PAMIĘTAJ O GWIAZDCE DLA DZIECKA!

JUŻ NIEDŁUGO „BOŻE NARODZENIE”!

Chcesz swemu dziecku zrobić miły, pożyteczny prezent na gwiazdkę, kup książkę wydaną przez W. L. R. pt. „Dziecię z Betlejem” — zbiór opowiadań i legend. Tylko 8 zł za 1 egzemplarz.

W każdej katolickiej rodzinie powinna być książka „Przez Maryję do Jezusa” — cena 10 zł.

Wśród tych, którzy zamówią w/w książki na zamieszczonym poniżej kuponie, rozlosowane będą nagrody:

- TELEWIZOR
- APARAT FOTOGRAFICZNY
- PLATER
- KOMPLET KSIĄŻEK WLR I INNE

CZYTELNIKU! MASZ SZANSE!

Wyciąć! Wypełnić! Wysłać na nasz adres!
KUPON DO LOSOWANIA

Zamawiam
Nazwisko i imię
Adres
Wysyłam przekazem z/

Zakończenie konkursu dnia 24 grudnia 1961 r. Decyduje data stempla pocztowego. Kto nadeśle największą ilość załączonych kuponów, ma największą szansę. (WLR, Warszawa, Wilcza 31).

roby, mimo to zarówno w kosmetyce, jak i lecznictwie odgrywa poważną rolę.

A teraz podam kilka przepisów zastosowania miodu w naszej domowej kosmetyce.

KREM ODŻYWCZY NA NOC: 25 gramów miodu, 25 gramów białego wosku pszczelego, 25 gramów oleju jadalnego wkładamy do kamiennego naczynia i wstawiamy do garnka z gotującą się wodą, rozpuszczamy mieszając. Można dla zapachu dodać kilka kropli perfum. Po przestudzeniu zlać do szczelnie zamkniętego słoika. Używać małą ilość przed spaniem. Krem ten specjalnie polecam dla suchej zwiórczalej cery.

KREM MIODOWY dla każdej cery: 25 gramów niesolonego smalcu utrzeć z łyżeczką niecukrzonogo miodu. Krem nakładać na świeżo umytą twarz. Po godzinie zmyć watką zmoczoną w ciepłej wodzie.

MASECZKA DLA SUCHEJ CERY: 3 łyżeczki płynnego miodu, 1 łyżeczka soku cytrynowego, 1 łyżeczka esencji herbacianej, razem zmieszać i nałożyć na twarz na 20 minut, nakrywając gazą. Po czym zmyć j. w.

MASECZKA OCZYSZCZAJĄCA specjalnie zalecam przy cerze krostowatej, nieczystej: 1 dkg. drożdży, 1 łyżeczka miodu, rozrobić mlekiem na gęstą papkę. Rozsmarować na świeżo umytej twarzy. Gdy masa skrzepnie zmyć twarz ciepłą wodą i odświeżyć zimną, po czym starannie wysuszyć. Przy regularnym, dwa razy w tygodniu, stosowaniu tej maseczki, krosty i wypryski znikają, a cera nabiera matowości.

I na zakończenie przepis naszych prababek na **KREM DO RĄK SPIERZCHNIĘTYCH I ODMROŻONYCH:** 50 gramów wazeliny białej, 25 gramów parafiny (kupić można w drogeriach), 50 gramów płynnego miodu i 50 gramów gliceryny zmieszać i ogrzewać na ogniu do zupełnego rozpuszczenia. Następnie zamknąć w szczelnym słoiku. Ręce nacierać po każdym umyciu i na noc

BEATA

SPRAWY DNIA PO RAZ DRUGI

1. Hasła „Klient ma zawsze rację”, „Klient nasz pan” w świetle praktyki życia codziennego nie zdają egzaminu. Grzeczne ekspedientki nie tak znow często się „trafiają”. Za to wiele spotyka się ekspedientek opryskliwych, uszczypliwych, gderliwych. Do wyjątków także nie należy personel (czy może część personelu) SAM-u Delikatesów przy ul. Marszałkowskiej (1 p.); nie grzeszą zbytnią grzecznością. Jeden z naszych redaktorów chciał wieczorem kupić chleb, a że nie miał drobnych pieniędzy (miał „całe” 20 złotych), musiał wysłuchać cały szereg epitofów w rodzaju „życie sobie utrudniać”, „jak to patrzy, jakby człowieka chciał zamordować” pod swoim adresem jednej z kasjererek i od kierownika, nim wreszcie otrzymał chleb. Ale to tak tylko na marginesie.

Najlepszym prezentem gwiazdkowym jest

„DZIECIĘ Z BETLEJEM”

Cena 8 zł

Zamawiaj: Wydawnictwo Literatury Religijnej, Warszawa, ul. Wilcza 31

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Mineła wiosna, deszczowe lato, nastąpiła ciemna jesień a ja wciąż z Wami gwarzę, jak zakochany, który czasu nie mierzy i nie ogląda się na pogodę.

I tak np. P. NOWAKOWSKA Z POZNAŃIA list do Redakcji napisała. Nawymyślała trochę Księdzu Biskupowi Ordynariuszowi, nas wszystkich odsądziła od czci i wiary i spodziewa się, tak pisze w liście, że w „Rodzinie” pod jej adresem kilka cierpkich zdań napiszemy.

Ani jednego cierpkiego słowa, Droga Pani. Bo na co to i komu. Z ludźmi, którzy nie mają dobrej woli z zasady nie dyskutujemy. Rozumiemy Panią. Kiedyś Kościół rzymskokatolicki przekonywał swych przeciwników płańczącym stosem, łamaniem kości, lochami zamku Michała Anioła i innymi torturami. Dziś jego przewodnicy i członkowie uciekają się jeszcze do palki i kamieni, a najczęściej do kłamstwa i oszczerstwa.

Dla nas oczywiście takie metody są obce. bo cel nie uświęca środków.

Na temat celibatu pisaliśmy już dość dużo. Radzimy, aby Pani przeczytała broszurę ks. E. Narbutta „Od celibatu do cudzołóstwa”.

Panią Nowakowską mile pozdrawiamy. PANU ANDRZEJOWI KRZEPKOWSKIEMU Z PIASTOWA k.WARSZAWY za dobre rady i wskazówki bardzo dziękujemy. O ile ułomność ludzka nam pozwoli, postaramy się skorzystać.

Pan Andrzej między innymi pisze, że „apostołować w odniesieniu do was byłoby bezowocne”. To jest prawda. Jeżeli Pan Andrzej dobrze się czuje w Kościele rzymskim, to my się możemy tylko cieszyć.

Są ludzie, którzy w tłumie dobrze się czują, i są wtedy silni. Pozwoli Pan jednak polskim katolikom iść swoją drogą, którą Chrystus zalecił, do Boga; nie oglądać się na instrukcje z Watykanu.

Od wieków aż po dzień dzisiejszy rodzą się niewolnicze dusze, które tylko słuchać, cierpieć i milczeć potrafią.

Dla nich myślenie o sprawach wiary jest nie tylko luksusem, lecz ciężkim grzechem. Opowiadał mi kiedyś b. ordynat J. Zamojski, że po rozparcelowanych majątkach przez Reformę Rolną najbardziej rozpaczali jego lokaje.

Do wolności duchowej trzeba także dorosnąć. trzeba mieć ukochanie wolności i prawdy. trzeba dobrze zrozumieć słowa Chrystusa, gdy mówił: „poznajcie prawdę, a prawda was wolnymi uczyni”.

Pewnym ludziom forma stadnego myślenia jest najbardziej właściwa, bo nie wymaga wysiłku. Pan Andrzej pisze, że w naszych odpowiedziach Redakcji jesteśmy za mało grzeczni. Jesteśmy na pewno bardzo grzeczni w stosunku do ludzi dobrej woli, chociażby się z nami nie zgadzali. Jeżeli jednak jakiś Bogu nie meldowany osobnik pisze brednie, poucza nas i się przeświadczone, że perły rozsypuje po świecie, to jesteśmy zmuszeni właściwie mu odpowiedzieć. Jest takie staropolskie przysłowie, nie wiemy, czy Pan Andrzej pamięta, że do pewnych stworzeń nie idzie się z bukietem róż, „a gwałt się gwałtem odciska”. A na pochyle drzewo to i kozy skaczą.

Pozdrawiamy Pana. Niecodziennie miły list napisała PANI M. M. Z POWIATU CHELMNO. Dziękujemy serdecznie. Rozterka Pani, bunt i reakcja śródowska nie są nam obce.

Proszę zachować swoją duchową suwerenność, nie zgubić się w tłumie i nie dać się rozdeptać w rodzimym błotku, chociażby ono było poświęcone. Trzeba być sobą. Należy dużo czytać i z pozycji obronnej przejść do ofensywnej. Tylko do ludzi duchowo silnych należy przyszłość. Żywa wiara w Boga i udział w nabożeństwach jest wielką pomocą i źródłem siły.

Wyda się nam, że ma Pani bogate życie uczuciowe i zadatki literackie. Publikacje nasze, które Panią interesują, wysyłamy. Proszę pozostać z nami w kontakcie.

Pozdrawiam Panią serdecznie.

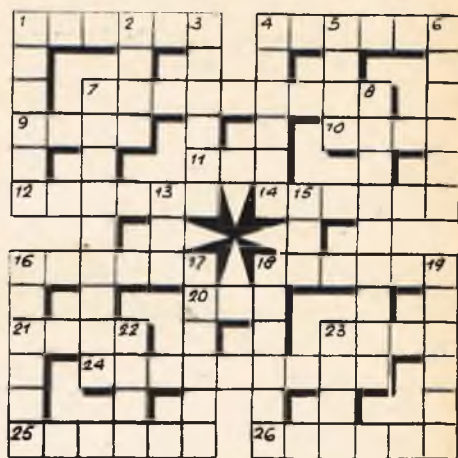
PANU JÓZEFOWI BABICZOWI za obszerny list dziękujemy, w którym swoje przeżycia opisał.

To, że ks. proboszcz w Cichowicach pow. Bochnia Pana materialnie wykorzystał, a pracy nie wynagrodził – nie jest dla nas rewelacją. Ogromna wierność rzymskich kapłanów uważa, że pracować dla księży należy bezpłatnie. Bo to i zaszczyt, a czasem i odpustu można dostąpić, ksiądz się pomodli i relikwiarz da pocałować. Wielu jednak taka zapłata nie odpowiada i Panu na pewno również.

Najbardziej nam się podobało to zdanie w Pana liście: „kto twierdzi, że poza Kościołem rzymskokatolickim nie ma zbawienia – cymbalem jest”. To brzmi kanonicznie i urzędowo.

Dziękujemy za list PANU RYSZARDOWI LENCZKOWSKIEMU Z WYR, za mile słowa i życzenia. Życzymy również błogosławieństwa Bożego Panu i Jego Rodzinie i mile pozdrawiamy.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) zwierzchnik kościoła w danym kraju, 4) jest w tygodniu, 7) dziejopisarz, 9) stawiasz w marszu, 10) rewers, 11) jest w sieci, 12) zastępca opata, 14) mata, plecionka, 16) nieuk, ignorant, 18) pierścień z herbem lub monogramem, 20) część przedstawienia, 21) kwiat lub cukierek, 23) bywa przy garnku, 24) budowa, ustrój, 25) możliwość sukcesu, 26) starorzyska szata noszona pod toga.

PIONOWO: 1) wydrążenie podziemne, 2) imię słynnego humorysty amerykańskiego, autora książki „Książę i żebrak”, 3) znana współczesna piosenkarka polska, 4) część stadionu, 5) łopatką – obojczyk, 6) zobojętnienie, nieczułość, 7) obliczenie wydatków przewidzianych przy jakiejś pracy, 8) urządzenie kolejowe umożliwiające przejazd pociągu na inny tor, 13) żona Mieszka I albo utwór poetycki, 15) mierzą opór elektryczny, 16) figiel, psota, 17) przyroda, 18) zbiór przepisów organizacyjnych, 19) fraszunek, 22) jednostka podziału administracyjnego w USA, 23) podstawowa substancja dostarczająca energię atomową.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie komisyjnie nagroda:

TECZKA.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z Nr 41

POZIOMO: Nałkowska, Iekl, Beethoven, obój, kakao, Breza, Braun, wieko, włara, radar, huska, tren, Komornicy, Leon, katarakta. PIONOWO: Abel, kłta, wrona, krepka, Rembrandt, misjonarz, Obywatele, Dekameron, kawał, kleks, obora, uroda, kłoda, unia, oacet.

Nagrodę – piater wylosowano dla p. FELIKSA KUPIERKO, Poznań, ul. Westerplatte 51.

KALENDARZ GRUDZIEŃ

N	3	I Adwentu, Franciszka wsch. śl. 7.25 zach. 15.26
P	4	św. Barbary, Piotra
W	5	św. Kryspina, św. Saby (+532).
S	6	św. Krystyny
C	7	św. Mikołaja (+397)
		św. Ambrożego (+397, św. Polikarpa
P	8	Niepokalanego Poczęcia NMP
S	9	św. św. Leokadii i Walerii, Wiesława.

Anekdoty

POCHODZENIE A. DUMASA

Słynny powieściopisarz francuski Aleksander Dumas (ojciec) posprzeczał się kiedyś z pewnym młodym arystokratą, który m. in. zarzucał mu niskie i „nieczyste” pochodzenie.

— No i cóż z tego — odparł mu Dumas. — Owszem, przynajmniej do tego, że mój ojciec był Mulatem, mój dziadek był Murzynem, a mój pradziad malpą. A więc ostatecznie mój ród sięga swolm początkiem właśnie tam, gdzie pański ród się kończy...

CIĘTA ODPOWIEDZ

Pewnego razu jeden z pedantycznych krytyków powiedział do znanego powieściopisarza Aleksandra Dumasa, syna:

— Wybacz pan, mistrzu, ale z wyrażeniem „bolesna pustka”, użyty przez pana, nie bardzo mogę się zgodzić. Bo przecież tam, gdzie nic nie ma, gdzie jest pustka, nie może być mowy o bólu.

— A czy pana nie bolała nigdy głowa? — odpowiedział na to złośliwie Dumas.

I TO SIĘ ZDARZA

Jan Lafontaine, słynny bajkopisarz, był człowiekiem niesłychanie roztargnionym. Pewnego razu siedział w swym gabinecie z przyjacielem, gdy wszedł jego syn, młody Lafontaine, z którym gość rozpoczął rozmowę.

Po chwili Lafontaine, który w tym czasie myślał o czym innym, pyta cicho przyjaciela, kto to jest ten młody człowiek.

— Co, nie poznajesz go? Przecież to twój syn. — Ach, prawda — odpowiedział szybko zawstydzony pisarz — przecież powinienem był go poznać, tym bardziej, że go już gdzieś przedtem widziałem. (w)

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 – Centrala Kółportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie – zł 26, półrocznie – zł 52, rocznie – zł 104. Cena prenumeraty za granicą jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kółportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-6-100024.

Zakłady Wkłędodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1753. S-47.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOSCIOŁEM JEZUSA CHRYSYTA

Kościół Powszechny porównać możemy do drzewa, którego pień i trzon stanowią Pismo Święte i Tradycja, konary zaś Kościoły Chrześcijańskie. Jeżeli przyjmujemy, że wszystkie boczne konary drzewa są organicznie związane z jego pniem i głównym trzonem, tak i Kościoły Chrześcijańskie — na podobieństwo konarów drzewa — są związane z Jezusem Chrystusem w Jego Pniu-Drzewie, w Kościele Powszechnym.

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga po drodze polskiej, posługując się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim, zachowując czystą naukę Jezusa Chrystusa, czcząc Matkę Bożą i świętych Pańskich.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali rzymscy duchowni. Wobec tego Kościół Polskokatolicki jest Kościołem apostołskim, a w związku z tym:

1. Sprawowana Msza św. w języku polskim i udzielane sakramenty święte są tak samo ważne jak ważna jest Msza święta sprawowana w języku łacińskim, także i sakramenty św.

2. Kościół Polskokatolicki ma równie ważne wyświęconych kapłanów, jak i Kościół rzymskokatolicki.

Wobec tego na czym polega różnica?

a) Różnica polega na tym, że kapłan Kościoła Polskokatolickiego sprawuje czynności liturgiczne w języku polskim. Podobnie czynił Jezus Chrystus nauczając Apostołów w swoim ojczystym języku. Również św. Paweł, Apostoł Narodów, radził używać języka ojczystego i sam osobiście organizował Kościoły Narodowe w krajach rozsianych na całym świecie.

b) Odrzucamy jeden jedyny dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupa Rzymu, uchwalony w 1870 roku na Soborze Watykańskim. Kościół Polskokatolicki wychodzi z następującego założenia. Tylko Jezus Chrystus, Założyciel Kościoła, jest nieomyślny, ponieważ jest Bogiem. Natomiast każdy człowiek, niezależnie od godności urzędu i doświadczenia może się pomylić. Przypisywanie nieomyślności, cechy Bożej, człowiekowi — uważamy — jest bluźnierstwem.

Kościół Polskokatolicki ze swoimi biskupami i kapłanami po polskiej drodze poprowadzi wiernych do Boga, z pożytkiem dla nich samych, Kościoła i Ojczyzny.



Sosnowieckie Muzeum Górnicze obrazuje nam nie tylko przykłady rozwoju techniki górniczej, lecz również pozwala zapoznać się z poziomem kultury pracy i warunkami socjalnymi górnictwa. Inicjatorem założenia Muzeum Górniczego jest Związek Zawodowy Górników, a bezpośrednią organizację tej cennej placówki powierzono badaczce kultury górniczej mgr. Marii Żywirskiej (obecnej dyrektorce Muzeum). Nie można też pominąć pani Wandy Zygmontowskiej, która wiele pracy włożyła w to dzieło. Dwa lata intensywnych i żmudnych poszukiwań w biurach, archiwach i pracowniach dały pozytywne rezultaty. Czynne już od kilku lat Muzeum, dzięki nieustannym poszukiwaniom ciekawych eksponatów, zwiększa się w szybkim tempie. Zwiedzając Muzeum, zauważyć można, że znajdujące się tam eksponaty stanowią pewną metodyczną całość, obrazującą przy tym szereg zagadnień, m. in. paleontologię, mineralogię, kopalnictwo soli, historię kopalnictwa itp. Imponująco przedstawia się dział archiwalny; znajdujące się tam materiały archiwalne dokumentują historię ruchu robotniczego w górnictwie, można tu również obejrzeć liczne fotografie z okresu ruchu robotniczego.

Niektóre eksponaty sięgają XVI wieku i do nich to należy zaliczyć

w pierwszej kolejności kilofy, kaganki, czerpaki, specjalne sznury łykowe, przy pomocy których spuszczano w głąb kopalni górników itd.

Obok tych eksponatów są, używane obecnie, nowoczesne narzędzia pracy, jak: świdry pneumatyczne, kombajny węglowe, modele zmechanizowanych wind, lampy elektryczne. Interesująco wygląda olbrzymich rozmiarów

kołowrot do wydobycia na powierzchni urobku węglowego. Jest tu również konny kierat i szereg ciekawych plansz przedstawiających w przekroju rozwój górnictwa na przestrzeni wieków.

Każdemu, kto będzie w Sosnowcu, radzę pójść na ulicę Polną i odszukać piękny budynek, w którym znalazło pomieszczenie jedyne w kraju Muzeum Górnicze.

Z. MARSKI



Wagonik (XVIII w.)

Model kopalni (XVII w.)



ZWIEDZAMY MUZEUM GÓRNICZE W SOSNOWCU

Kierat, przy pomocy którego wydobywano urobek w w. XVIII.

Dary dla górników w dniu ich święta.

